Nr. 132. We Lwowie, Czwartek dnia 13. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. kwietnia.

(Rokowania naszej delegacji z Hohenwartem. — Wyjazd cesarza do Trydentu. — Sprawy bieżące. — *Słowo* i ks. Kuziemski — Bismark Chrystusem.)

Dziennik Polski umieścił niby nadesłaną ze wsi korespondencję, w której streszczone mają być propozycje, uczynione przez hr. Hohenwarta delegacji galicyjskiej. Gdy delegacja zobowiązała się do zachowania tajemnicy do pewnego czasu, tj. dopokąd rokowania się toczyć będą, o całej tej sprawie więc i my nie możemy ani potwierdzić, ani zaprzeczyć, czy podane przez *Dziennik Polski* propozycje rządowe są prawdziwe. O tyle tylko rzecz ta doszła do naszej wiadomości, że delegacja na podstawie rządowego wniosku rokować ani myśli z ministerstwem, lecz obstaje przy podstawie rezolucji sejmowej, o czem *Dziennik Polski* przemilczał. Dalej zaprzeczyć możemy całemu dalszemu wywodowi *Dziennika Polskiego*, iż delegacja prosiła i wezwała pana Grocholskiego, aby przyjął nominację na ministra. Hrabia Hohenwart po odrzuceniu jego wniosku przez delegację oświadczył, że wniosek ten nie był ultimatum z jego strony. Dalej, nie ministerstwo żąda ażeby nominacji ministra nie brała delegacja za poręczenie rezolucji lub ustępstw w jej duchu, lecz delegacja stanęła na tem stanowisku, iż ministerstwo przyjęcie nominacji ministra nie może w żaden sposób brać za odstąpienie delegacji od rezolucji a godzenie się na propozycje rządowe. Czy przy zajęciu takiego stanowiska przez delegację, ministerstwo trwać będzie w zamiarze nominowania ministra i namiestnika z grona delegacyjnego, to jeszcze jest wątpliwem; przed świętami w łonie samego ministerstwa miały być zdania podzielone. Dlaczego delegacja radaby, aby w Radzie ministrów przed sformułowaniem ostatecznem wniosku rządowego co do Galicji, miała Galicja orędownika, a w kraju namiestnika, to łatwo zrozumieć. Fatalną bowiem rolę ten brak odegrał przy układaniu wniosku galicyjskiego i w przeszłem i w obecnem ministerstwie, a przekonanie jest silne, nie wiemy o ile słuszne, że rady obecnego szefa namiestnictwa wpłynęły nie bardzo pomyślnie za czasów hr. Potockiego, a jeszcze niepomyślniej za teraźniejszego ministerstwa.

Cokolwiek zaś ministerstwo uczyni, czy rokowania dalej toczyć będzie z delegacją lub nie, czy nominacja ministra nastąpi lub nie, lub czy ministerstwo od siebie przedłoży Izbie jaki projekt rozszerzenia autonomii Galicji lub nie, to delegacja sama wnieść ma rezolucję sejmową do Rady państwa i to niebawem.

Przy tej sposobności po raz dziesiąty zwrócić musimy uwagę delegacji, jak niestosowne było zobowiązanie się delegacji do zachowywania tajemnicy wobec kraju co do rokowań swych z ministerstwem. Skutki tej drogi niewłaściwej dla wyszłej z wyboru reprezentacji będą fatalne, bo każda tajemnica budzi nieufność, podejrzywania, służy przeciwnikom delegacji do dyskredytowania jej. Tajemnica dobra jest dla konszachtujących dyplomatów, ale nie dla deputowanych, wybranych przez naród i mających być przez naród kontrolowanymi. Tajemnica wyjdzie na korzyść hr. Hohenwartha i całego ministerstwa, ale w każdym wypadku na niekorzyść delegacji.

Ważność wyjazdu hr. Hohenwarta do Tyrolu, aby towarzyszyć cesarzowi w podróży do Trydentu, okazuje się tak z wiadomości wiedeńskich jak i z pragskich. Minister Habietinek, który dopiero dzisiaj miał z Pragi wracać do Wiednia, już w poniedziałek przyjął pożegnania władz i zostawiwszy rodzinę do dzisiaj w Pradze, udał się zaraz do Wiednia, gdyż na wtorek rano było nagle zwołane posiedzenie gabinetu przed wyjazdem hr. Hohenwartha. Zdaje się zatem, że i prezydentowi gabinetu wyjazd ten przypadł niespodzianie i że już w Trydencie rozpocznie się wątek do reorganizacji Przedlitawii. Przyjazd cesarza do Trydentu, którego od objęcia rządów jeszcze nie odwidził, ma być przez miasto uczczony z całą uroczystością. Rada miejska urządza wielki bal maskowy; komitet prywatny zajmuje się udekorowaniem ulic i domów, aby dekoracje licowały z budową domów; ale co główna, inny komitet zajmuje się polityczną stroną odwidzin cesarskich. Trydent jest stolicą południowego Tyrolu czyli „Trentyna“ zamieszkałego przeważnie przez ludność włoską, a nadto i klimatem różniącego się od Tyrolu północnego i środkowego. Od dawna mieszkańcy Trentynu domagali się oddzielenia od części niemieckiej, otrzymali jednak tylko tyle, że język urzędowy i wykładowy jest tam jedynie włoski, że Trentynem zarządza osobny delegat inszpruckiego namiestnictwa (obecnie radca dworu Alesani), prawie niezawiśle, i podobno sprawy sądowe w drugiej instancji rozstrzygają się w Trydencie. Mieszkańcy Trentynu dotychczas nie wybierali posłów do sejmu tyrolskiego, a zatem i w Radzie państwa nie byli reprezentowani, w tym względzie przeto sięgają w tak zwanym separatyzmie jeszcze dalej jak deklaranci czescy. W życiu konstytucyjnem przedlitawskiem Trentino żadnego zgoła nie bierze udziału, a podczas kampanii 1859 i 1866 r., a nawet jeszcze roku zeszłego jawnemi manifestacjami oświadczało się za przyłączeniem do Włoch.

Teraz, gdy doszła do Trydentu wiadomość, że cesarz ma tam przybyć (dzisiaj d. 13.), wspomniany komitet wypracował memorjał, żądający zupełnego oderwania Trentynu od Tyrolu niemieckiego, z osobną administracją i osobnym sejmem. Przyjęcie, jakie nawet pod względem artystycznym gotują Włosi trentyńscy monarsze, ma być dowodem przywiązania do dynastji, które bywało nie raz wątpliwem i poprzeć żądania memorjału.

Jakie są przedwstępne dzieje wycieczki cesarza do Trydentu, nie wiadomo jeszcze. Korespondencja z Bozen, którą *Nowa Presse* uważała za potrzebne schować między wiadomostki kronikarskie, upewnia, że sam cesarz powziął myśl tej wycieczki, że do Meran wezwał p. Alesaniego, który zaręczył, że cesarz będzie z niezmiernym zapałem w Trydencie przyjęty. Z tego wnosić można, że wszystkie okoliczności, wiążące się lub mogące się wiązać z tą podróżą monarchy, a zatem i ów memorjał, były już wszechstronnie rozważone, nim podróż zadecydowano, a powołanie hr. Hohenwarta do towarzyszenia w tej podróży, i zwołanie na wtorek posiedzenia gabinetowego, wskazuje, że podróż będzie ważnym aktem politycznym, i jako taką podaje ją rzeczona korespondencja *Nowej Pressy*.

Zdaje się, że żądania Trentyńców zostaną spełnione o tyle, o ile to zawisa od korony i gabinetu, że nie sprzeciwią się tym żądaniom, i wniosą takowe w Radzie państwa. Spełnienie to byłoby arcyważnem pod wielu względami. Zniosłoby zaręczoną w dyplomie październikowym (druga alinea) całość krajów i niepodzielność ich części; zmieniłoby §. 8. al. 3. ustawy zasadniczej o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii; dalej §. 1. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa; tudzież podział administracyjny krajów, ustawą organizacji politycznej ustanowiony. Byłaby to zatem ważna zmiana tak dyplomu październikowego jak konstytucji grudniowej. W praktyce przedlitawskiej jednak pierwszy taki fakt, gdyby został większością dwóch trzecich (§. 15. ustawy o reprezentacji państwa) zatwierdzony, byłby dźwignią do zupełnego przewrotu Przedlitawii. Z takiem samem prawem jak Tyrol włoski, mogłaby Styrja słowieńska i Karyntja słowieńska żądać oderwania od części tych krajów niemieckiej; mogłyby krainy słowieńskie domagać się zlania w jedną całość, utworzenia Słowenii; mogłyby Morawa, Szląsk czeski i kawałek Austrji wyższej, porzucając nawet prawa korony czeskiej, podstawę deklaracji, żądać przyłączenia do Czech pod jedną administracją i jednym sejmem; mógłby wreszcie Szlązk polski i Bukowina ruska żądać przyłączenia do Galicji. W końcu wypadłoby kraje i części czystoniemieckie zjednoczyć w jeden także osobny kraj koronny o jednej administracji i jednym sejmie — i kwestja stanęłaby znowu na Tyrolu, mianowicie na Tyrolu niemieckim, któryby niezawodnie to zjednoczenie odrzucał, ale domagał się albo osobnego zlania tylko z Vorarlbergiem, albo co najwięcej z zachodnią Styrją i Salcburgiem.

Niepodlega kwestji, że taka reorganizacja Przedlitawii byłaby już stanowczą i zbawienną, gdyż za terytorjalnym rozdziałem według narodowości poszłyby inne zmiany, po których przyszła reprezentacja ogółu Przedlitawii dzieliłaby się jedynie na stronnictwa polityczne, a raczej kosmopolityczne w przeciwieństwie do prawno-politycznych i narodowych.

Co powiedzą na memorjał Trentyński i na ewentualne przyjęcie jego przez koronę centraliści, niepodobna się jeszcze domyśleć. Z kilkorocznych wywodów dziennikarstwa centralistycznego możemy tyle wnioskować, że będą przeciwni. Niemcy centralistyczni dowodzą, że Tyrol południowy, jakkolwiek geograficznie i klimatycznie zawsze, a dzisiaj i pod względem narodowym nie należy do Tyrolu niemieckiego, to jednak historycznie należy do Niemiec, i był jeszcze w pierwszych dwóch dziesięcioleciach bieżącego wieku przeważnie zasiedlony przez ludność niemiecką, która w tem miejscu sięga nawet w Weneckie. Gotowi zatem w rozpaczy wezwać pomocy Bismarka, a przynajmniej powołać się na nienawistny zresztą dla nich dyplom październikowy.

Minister Schäffle odpowiedział na zaproszenie komitetu pragskiej wystawy rolniczej, że przybędzie dnia 15. maja, jeżeli do tego czasu nie zostanie mianowany jaki minister rolnictwa. Wiadomości z Pragi, za które jednak ręczyć nie możemy donoszą, że minister Habietinek rokował z stronnictwem młodo-czeskiem, które toczyć ma zaciętą walkę z starą Czechią; dalej, że zapraszał dr. Bielskiego do objęcia krzesła w ministerjum, na co jednak Bielsky odparł, że przyjąć tego nie może, bo wtedy deklaranci nie uważaliby go za swego. W końcu donosi *Ungarischer Lloyd*, że pp. Thun i Clam-Martinitz ofiarowali swoje usługi Hohenwartowi, który jednak dał odpowiedź odmowną, gdyż nie myśli w sprawach wyznaniowych robić zwrotu w tył, i cały gabinet uchwalił, obecne ustawy wyznaniowe pozostawić nienaruszone; — że w ogóle Hohenwart zerwał z stronnictwem ultramontańsko-konserwatywnem, i jeżeli będzie rokować z Czechami, to tylko z deklarantami samymi a nie z ich stronnikami ultramontańsko-szlacheckimi.

Ludność tyrolska otacza cesarstwo i ich dzieci nieustannemi dowodami przywiązania. Na poniedziałek urządził cesarz strzelanie do kurka, na które przybyli strzelcy ze wszystkich okolic Tyrolu. Obecni byli cesarstwo, arcyksiążę następca, arcyksiężna Gizella, hr Meran i cały dwór. Cesarzewicz miał dwa razy trafić w sam cel. Na przemowę króla kurkowego odparł cesarz: „Cieszy mnie, żem wyprawił to strzelanie, tudzież, że was strzelcy widzę tak licznie zgromadzonych. Jestem przekonany, że na moich wiernych strzelców tyrolskich każdego czasu liczyć mogę.“ Ostatnie słowa są wyraźnie wystosowane przeciw centralistom, którzy w delegacjach i w komisji rekrutacyjnej występowali przeciw pewnym wolnościom, nadanym Tyrolowi w ustawie wojskowej i w statucie tyrolskiej obrony krajowej, za który chcieli nawet ministerjum Potockiego postawić w stan oskarżenia.

Narodni Listy w sprawach moskiewskich zwykle nieźle informowane, zapewniają, że wiadomości o nowej broszurze jen. Fadjejewa, są zmyślone, gdyż ani moskiewskie ani polskie pisma o niej nie wspominają, nic o niej w Moskwie nie słychać, i pierwsza wiadomość o niej wyszła z pism peszteńskich, w takiej sprawie bardzo podejrzanych.

Słowo jest zakłopotane dymisją, daną ks. Kuziemskiemu przez Moskwę. Wiadomość ta spadła na *Słowo* niespodzianie, bo podaje ją za *Czasem* i pismami lwowskiemi, którym wyrzuca, iż jeśli co biorą z poczciwego *Dz. Warszawskiego*, uporczywie jednak milczą o tem błogosławionem źródle. Cóż gdy tym razem i dla pism tutejszych i nawet dla *Dz. Warsz.* źródłem był *Goniec urzędowy*!

Mimo tego zakłopotania, aby usprawiedliwić Moskwę, twierdzi *Słowo*, że ks. Kuziemski, cierpiący na chroniczną puchlinę nóg, chciał wyjechać do wód i dlatego podał się do dymisji — zamiast o urlop. Z dalszych doniesień *Słowa* widać jednak, że poza plecami ks. Kuziemskiego odbywała się intryga, prowadzona właśnie przez tych urwiszów, których sam z Galicji sprowadził, jak Popiel, Diaczan i inni. *Słowo* bowiem wyraźnie pisze: „Donoszono nam z Chełma, że przew. ks. Popiel wezwany został przez rząd moskiewski do Petersburga, dokąd też udał się jeszcze d. 23. lutego st. st.“ Ks. Popiela sławi *Słowo* jako znanego z energii i wielkiego talentu, jako swego przyjaciela, i raduje się wielce, że ks. Kuziemski otrzymał takiego zastępcę.

Moskalofilom swoim podaje *Słowo* na Alleluja jako akt Opatrzności mowy p. Bismarka przeciw Polakom w Berlinie — nic więcej! żadnego postępu Rusi! Juścić *Słowo* zna swoich ludzi, i rzuca psom moskiewskim ścierwo Bismarkowskie — nic smaczniejszego wymyślić nie mogło. Bismark zostawszy księciem, nie wie, że *Słowo* mianowało go Chrystusem.

Z przeszłości.

Jedno z pism moskiewskich z zapewnieniem autentyczności, opowiada rozmowę Kisielewa, carskiego reprezentanta w Paryżu, z Napoleonem III. prowadzoną w zamiarze zbliżenia Francji z Moskwą. Miało to być zaraz po zamachu stanu, gdy wszystkie już państwa z wyjątkiem rządu Mikołaja, uznały cesarstwo francuzkie.

Plebejusz - monarcha, dostawszy się do władzy, szukał wsparcia dla swych planów w pośród mocarstw europejskich. Związek z Moskwą miał mu uśmiechać się najwięcej, wezwał więc pewnego razu na bal do Tuillerjów p. Kisielewa i miał się do niego odezwać w następujące mniej więcej słowa: „Otóż widzisz pan i ja jestem cesarzem z łaski Boga, woli narodu a w części i z woli własnej... Wstępując na tron, rozumie się zmuszony byłem postawić sobie pewien program. Najwłaściwiej byłoby dla mnie naśladować stryja, lecz odtąd wiele zmieniło się a panowanie jego nie jest bez błędów — nieuniknionych następstw systemu, przy jakim się utrzymywał. Nie jego więc, ale, jeżeli chcesz pan wiedzieć, to waszego cesarza wziąłem sobie za ideał. Powiem panu więcej. Zawsze ja czułem jakiś pociąg do waszego cesarza, lecz on wahać się zapewne będzie przyjąć moją rękę, jaką wyciągam nie tylko jako do brata, ale do człowieka, z którego chcę brać dla siebie wzór... Anglia zasypuje mnie zapewnieniami przyjaźni, ona mnie potrzebuje, lecz związek z Anglią nie leży w moim interesie... Cesarz pana, może mnie zmusić tylko do zawarcia tegoż. Ja jednakże proponuję mu związek polityczny, serdeczny; a gdy on przyjdzie do skutku, to cały świat będzie nam uległy; panowanie Anglii skończy się. Lecz potrzeba aby on był związkiem życia i śmierci, potrzeba, aby monarcha pana serdecznie podał mi rękę bratnią . . . !“ Kisielew spełnił powinność, — o wyrażonem życzeniu cesarza Francuzów doniósł swemu ministrowi spraw zagranicznych. Dumny Mikołaj miał się jednak urazić zbytnią chełpliwością plebejusza, Nesselrode zaś z jego polecenia miał przesłać w odpowiedzi ambasadorowi moskiewskiemu zawiadomienie, iż car uznaje nowego cesarza Napoleonem II. a nie III., i nie może zrezykować się pisać do niego obecnie według zwyczajów „mon frère“, ponieważ Napoleon „co tylko wstępując w świętą rodzinę, nie dał poznać jeszcze swej polityki, — nasz cesarz więc jako najstarszy i najpotężniejszy w rodzinie monarchów, przez czas pewien pisywać do niego będzie „mon cher ami““. Przytaczając powyższe wiadomości o kokietowaniu Mikołaja przez eks-cesarza Francuzów, nie potrzebujemy dodawać, iż autentyczność powtórzonej rozmowy przez Kisielewa, jak i odebranej z Petersburga przez tegoż odpowiedzi, jest dla nas najzupełniej nieprawdopodobną, przytoczyliśmy jednak te fakta tylko dlatego, aby mieć możność wykazać, do jakich „Birż. Wied.“ dochodzą rezultatów, opierając się na wątpliwej pogłosce o szukaniu przez Napoleona przyjaźni u Moskwy.

Organ panslawistów moskiewskich żałuje mocno, iż cierpką odprawą eks-cesarza, car rzucił Francję do rzędu nie-

---

LEONARD CHODŹKO.

Uszanować zasługi długoletnie ziomka, oddać hołd jego pamięci, jest to spełnić obowiązek narodowy, wypłacić dług obywatelski. Narody dbałe o swój byt, przejęte są uczuciem tej solidarności, niechże ona coraz bardziej się manifestuje w Polakach, którzy wierzą w odrodzenie ojczyzny.

Polska straciła w osobie Leonarda Chodźki jednego ze swych najgorliwszych synów, który od pół wieku bezustannie pracował na niwie ojczystej. Urodzony na Litwie w Oborku w powiecie Oszmiańskim 6. listopada 1800 roku, odbył swe studja w uniwersytecie wileńskim za jego największej świetności. Uczeń Lelewela i jego najbliższy przyjaciel, szczególnie poświęcił się badaniom historycznym. Zostawszy sekretarzem księcia Michała Ogińskiego, towarzyszył mu w różnych podróżach, i miał sposobność zebrania licznych materjałów historycznych będąc w blizkich stosunkach z księciem. W roku 1826 przybył do Paryża, z którego prawie nigdy się nie oddalał, pracując ustawicznie w dziedzinie narodowo - historycznej, i należąc do najpopularniejszych pisarzów, którzy wiadomość dziejów Polski pod różnemi formami we Francji upowszechnili.

W roku 1831 podczas powstania narodowego, ś. p. Leonard starał się być użytecznym sprawie narodowej przez swoje liczne z Francuzami stosunki, szczególnie zostawszy adjutantem jenerała Lafayette, naczelnika gwardji narodowej Paryża. Kiedy w tym roku pod jego przywództwem uformowany został komitet francuzko polski, dotąd istniejący pod prezydencją p. Odilon Barrot, czynność i gorliwość Leonarda Chodźki, archiwisty i sekretarza głównego tego komitetu, wielkie ziomkom przysługi oddały. Setki Polaków w różnych epokach udawały się do niego, każdy chciał otrzymać pomoc, naraz niepodobną do udzielenia; można sobie wystawić na jaki trud był ciągle narażany. Znosił cierpliwie i wytrwale te ciernie, pełniąc aż do grobu patrjotyczny obowiązek; jemu jedynie winniśmy, że komitet francuzko-polski dotąd istnieje.

Leonard Chodźko był obdarzony niepospolitą pamięcią, daty i fakta historyczne były u niego jakby wyryte; pełen zamiłowania do rzeczy ojczystych, przechował w obczyźnie jak najstaranniej typ narodowy, i nawet akcent polski w mowie francuzkiej. W 1832 roku gorliwy brał udział w Towarzystwie Litewskiem i ziem ruskich, które pracowało nad zespoleniem coraz większem Rusinów w sprawie narodowej. Temu Towarzystwu winniśmy najpiękniejszy medal, odbity w Paryżu na cześć powstania 1863 roku.

Nikt lepiej nie wyszukiwał od Leonarda Chodźki dokumentów i aktów historycznych; zbiory jego w tym względzie są niepospolite, biblioteka jego obejmuje prawie wszystko, co na świecie głoszonem było o Polsce lub z powodu Polski od lat 50. Tysiące dokumentów starannie przepisanych i ułożonych stanowią może jedyny w swoim rodzaju zbiór materjałów historycznych. Moskwa czyhała na nie i starała się nabyć pod przybranemi nazwiskami, ponieważ istotnie były do nabycia za stosunkowo nizki kapitał, na który jednak żaden Polak się nie zdobył. Właściciel tego skarbu przyciśniony niedostatkiem miał je przedać rządowi francuzkiemu.

Pełnił przez wiele lat obowiązek przy różnych bibliotekach publicznych w Paryżu; i tak był podbibliotekarzem Sorbony i zakładu św. Genowefy, bibliotekarzem w ministerjum oświecenia, członkiem akademii w Nancy i różnych Towarzystw uczonych. Fundacja pomnika i muzeum w Rapperswylu znalazła w nim bardzo gorliwego popieracza, i w czem mógł starał się jej być użytecznym: I tak winniśmy p. Chodźce posiadanie jednego z najlepszych popiersi Kościuszki, ofiarowanego naszemu bohaterowi w roku 1800 przez towarzyszów broni. Niektóre błędy historyczne w edycji niemieckiej, wydanej w Zurychu dzieła Talbota *l'Europeaux Européens* przez niego sprostowane zostały z upoważnieniem autora. Pisma Leonarda Chodźki są bardzo liczne; oto jest spis dokładny główniejszych we francuzkim języku wydanych w Paryżu.

1) 1829 r. Historja legionów polskich we Włoszech, 2 tomy z portretem jenerała Dąbrowskiego.

2) 1829 r. Polacy we Włoszech.

3) 1829 r. Szkic chronologiczny historji i literatury polskiej.

4) 1830 r. Obrazki Polski dawnej i dzisiejszej, 2 tomy, tłumaczenie w różnych językach.

5) 1831 r. Rzut oka na wojnę obecną między Moskwą a Polską.

6) 1831 r. Historja polityczna Litwy.

7) 1831 r. Obraz rewolucyj polskich (z kollaboracją p. de Mancy.)

8) 1831 r. Atłas i karty jeograficzne polskie.

9) 1834 r. Biografia Joachima Lelewela wydana w Fontainebleau.

10) 1835—1837 r. Polska historyczna, naukowa i pomnikowa, z rycinami i kartami jeograficznemi, tłumaczona na języki niemiecki, angielski i włoski. Rozeszło się 20.000 egzemplarzy.

11) 1837 r. Biografia Tadeusza Kościuszki.

12) 1855—1866 r. Historja popularna Polski, in 4to, ozdobiona rycinami i kartą jeograficzną.

13) 1855 r. Historja Turcji, in 4to, w zeszytach ilustrowanych.

14) 1861 r. Rzeź w Galicji i Kraków zabrany przez Austrję w 1846 r.

15) 1862 r. Zbiór traktatów, konwencyj, aktów dyplomatycznych dotyczących Polski od 1812 do 1862 r. wydany pod nazwiskiem przybranym hr. d'Angeberg, książka wielkiego użytku.

16) 1863—1866 r. Zbiór kompletny manifestów, odezw, sprawozdań centralnego komitetu francuzko-polskiego

17) 1866. Metropolita Kazimierz Cieciszowski.

Leonard Chodźko zostawił liczne materjały historyczne i manuskrypta, w ostatnich czasach udawał się do mnie dla wydania *Podręcznika do dziejów Polski*. Brał udział w kilku dziennikach francuzkich, a mianowicie w *le Globe*, *Courrier Francais* i *Constitutionnel*.

Z wiekiem stał się gorliwszym w rzeczach religijnych i wyrozumialszym w sprawach politycznych. Dożył w czerstwości umysłowej lat 71; powierzchowność jego była szlachetna i ujmująca, a uczynność wielka. Umarł w Poitiers dokąd się tymczasowie przeniósł z powodu wypadków paryzkich. Wypełnił sumiennie swoje posłannictwo na tym świecie i dodał blasku znanej z patrjotyzmu rodzinie. Cześć jego popiołom!

W. P.

Listy o szpitalach w ogólności i o szpitalu powszechnym lwowskim.

napisał dr. med. Zygmunt Dobieszewski,
redaktor czasopisma lekarskiego „Klinika.“

List drugi.

(Dokończenie).

Drugą częścią opieki około chorego stanowi obsługa. Pod tym względem najsmutniej jesteśmy uposażeni, ale nie możemy się na dolę naszą wyłącznie uskarżać, u innych narodów ten sam nieporządek spostrzegać się daje. W jaki sposób temu niedostatkowi zaradzić? Kwestja ta trudną jest do załatwienia przy braku wykształcenia w masach narodów, w tej właśnie warstwie, z której posługę w szpitalu rekrutować sobie musimy. Niestety! klasie tej zmuszeni jesteśmy powierzać najtrudniejsze, najniewdzięczniejsze obowiązki. Cóż więc tu zrobić można? Działanie na wykształcenie mas jest zapewne dzielnym środkiem, lecz z niego wnuki nasze zaledwie owoce zbierać będą w stanie; dziś rozbudzać w tej klasie poczucie obowiązku, zachęcać do poświęcenia dla cierpiącej ludzkości byłoby śmiesznością, na którą nikt rozsądny narażać się nie zechce; pozostaje zatem tylko jeden środek: przywiązać ich do szpitala materjalnie, urządzić tak służbę, aby miała interes służyć w nim uczciwie. Jest to bodziec, którego rozważny organizator lekceważyć nie powinien, on go najprędzej w tym przypadku, najprościej do celu zawiedzie.

Najstosowniejby więc było powiększyć płacę do 7 złr. 50 ct. miesięcznie i założyć

przyjaciół Moskwy, i tem przyczynił się do wielu nieszczęść. Związek Francji z Moskwą, to najpierwsza gwarancja, mówi wspomnione pismo, pokoju, postępowego rozwoju społeczeństwa, związek bowiem prusko-francuzki w takowem równoważyłby konserwatyzm z postępem. Gdyby projektowane przymierze przyszło do skutku, nie potrzebaby było dziś uciekać się do związku z Prusami. (Organ panslawistów zbliżenie dzisiejsze Prus do Moskwy przyjmuje, a przynajmniej udaje że przyjmuje, jako smutną konieczność.) Francja żyjąc w przyjaźni z Moskwą, nie przeszkadzałaby jej w planach na Wschodzie, ale co jeszcze ważniejsza, to, że kwestja polska już by stanowczo została pokonaną. „Może być — są słowa „Birż. Wied.“ — byłoby dość kłopotliwie zniweczyć obłąkanie społeczeństwa francuzkiego dla polskich idei, obrońcami bowiem ich były od pół wieku francuzka polityka i literatura. Lecz głównie sam rząd Napoleona podtrzymywał i wywoływał agitację na korzyść Polski. Rozumie się, iż tej agitacji nie byłoby, gdyby przyszedł do skutku związek Francji z Moskwą. Opinia społeczeństwa francuzkiego zrozumiałaby niewątpliwie, nie będąc łudzoną sztucznie, istotne znaczenie włościańskiej kwestji w przywiślańskim kraju, wprowadzenie tam reformy sądowej i używanie represyjnych środków przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Ze swej znowu strony Austrja i Prusy nie miałyby interesu własnego w podejmowaniu kwestji polskiej, i dziś najwidoczniej przy odpowiedniem postępowaniu naszego rządu ona byłaby może już złożoną do archiwów na wieczne czasy“.

Organ więc panslawistów, który przed kilku zaledwie miesiącami podjął kwestję zgody z Polakami dla wspólnej przeciwko Niemcom obrony, dziś wyrzuca rządom Mikołaja, iż nie wszedł w porozumienie z Napoleonem, bo takowe mogło by d j e j a t i e l o m dopomódz Polaków zamienić na Moskali, bo to zabiłoby sprawę polską, która dziś jest tem dla Moskwy nieznośniejszą, iż stanowczo podkopuje jej zamiary przyszłe, iż może wiele jej szkodzić w chwili właśnie obecnej, którą „Bierż. Wied.“, czerpiące natchnienie z ust ks. Konstantego, uważają wyraźnie za n a j o d p o w i e d n i e j s z ą d o r o z w i ą z a n i a o s t a t e c z n e j s p r a w y s ł o w i a ń s k i e j. Książe Bismark zaprzeczając nam świeżo prawa być Polakami, przekonał zwolenników, szukania dla Polski oparcia się na Prusach, w jak wielkim są błędzie. Organ zaś panslawistów obecnie przekonywa przyjaciół p. Tretera, jak błędną idą drogą, wierząc, iż w fałszywą szatę liberalizmu odziani Moskale zgodzą się kiedyś uczcić prawa i uczucia nasze.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lyon d. 7. kwietnia.

(*B. W.*) Bardzo wątpię, czy dwie moje ostatnie korespondencje doszły was z Paryża (doszła jedna; p. r.). — Rząd wersalski chciał sobie zostawić wyłączne prawo głosu. Mamże wam powtórzyć, co w ostatnich dwóch listach pisałem? Nie, bo widzę, że *Gaz. Nar.* drukuje dokładne wiadomości o ruchach paryzkich. Trzeba tylko, żeby czytelnicy nasi byli bardzo oględnymi w przyjmowaniu wiadomości, przychodzących z Francji. Rzeczywiście p. Thiers jest zawsze jednym i tym samym. Czyż człowiek ten nie odważył się powiedzieć, że Francja znalazła napowrót swoją armię! Dobrze powiada *Progres de Lyon*: „A gdzież była ta armia, gdy chodziło o walkę z Prusami? Jenerałowie wówczas nie posiadali żadnej energii. Dziś, gdy trzeba się bić przeciw ludowi, ofiarują wszyscy, kto lepiej, swoje usługi.“

Wierzajcie mi, uważam za błąd rewolucję paryzką, ale ktoby myślał, że 4. września r. z. wywrócono rząd napoleoński, ten się myli, — system został ten sam, reżyser tylko został zmienionym.

Chcę o ile można zapatrywać się na ruch paryzki z zimną krwią, bezstronnie. Komitet centralny lub dzisiejsza komuna zwichnęły całą rewolucję zaraz w zarodzie, dlatego, że nie czekali chwili, w której Izba byłaby się targnęła na rzeczpospolitę, a co najwięcej, że nie czekali chwili podpisania ostatecznego traktatów pokoju. Wtedy ruch przeciw Izbie, gdyby ta była się chciała utrzymać, stałby się ogólnym.

Dziś rękawica rzucona, krew się leje strumieniami. — Lyon jest spokojnym w tej chwili i nominacja jenerała Bourrasa na naczelnego dowódzcę gwardji narodowej, wpłynęła wiele na uspokojenie umysłów.

Jenerał Bourras, jestto ten sam wódz korpusu wogezkiego, który z 2500 ludzi będąc 3 dni w tyle za armią Bourbakiego, w chwili, gdy ta składała broń na terytorjum szwajcarskiem, przerznął się z 1200 ludźmi, 4 armatami i szwadronem kawalerji, dowodzonym przez rodaka naszego, majora Władysława Wołowskiego, przez Prusaków, i ocalił wszystkich tak od niewoli pruskiej, jak od internowania swoich żołnierzy przez Szwajcarów.

Jenerał Bourras zaproszonym został na naczelnego wodza gwardji narodowej nie przez rząd, ale przez władzę municypalną miasta Lyonu, co ma niesłychaną doniosłość. Nominacja ta dowodzi, że miasta coraz więcej wymykają się z rąk rządowi i chcą myśleć same o swojem bezpieczeństwie. Prefekt tutejszego departamentu p. Valentin znalazł się bardzo trafnie, oddając p. Bourras komendę nad gwardją narodową całego departamentu. Był to sposób ocalenia pozorów. Zdaje się jednak ze wszystkiego, że nowy jenerał więcej będzie szedł z miastem jak z rządem.

Kiedy d'Aurelle de Paladine został mianowany naczelnym wodzem gwardji narodowej paryzkiej, wydał on do ludu proklamację czysto republikańską; tak jak Thiers z Orleanisty zagorzałego zrobił się naraz gorącym republikaninem. Nie można zrobić tego samego zarzutu p. Bourrasowi. „Dowodem tego jest list, który tenże napisał był w początkach marca r. b., to jest w epoce kiedy o nominacji jego nikt jeszcze nie marzył, do p. Bronisława Wołowskiego z którym łączą go stosunki przyjaźni. *Eclaireur de St. Etienne* ogłasza list pisany do naszego ziomka, który podaję wam w tłómaczeniu:

Kochany Wołowski!

„Jesteśmy tutaj ciągle bardzo zajęci. Inne oddziały wolnych strzelców zostały rozpuszczone, nas jeszcze pozostawiono. Przesłałem jenerałowi raport, który będzie wyekspedjowany do Bordeaux, i zapewne w tych dniach będziemy rozpuszczeni. Wreszcie nasza egzystencja nie ma już żadnej racji. Jesteśmy w żałobie. Smutne i haniebne warunki pokoju napełniły nas boleścią. Lepiej było rzeczywiście prowadzić walkę aż do upadłego — na nieszczęście widzimy wszędzie wielki upadek na duchu, ludzie prawdziwie poświęceni dla kraju, gdzieś zniknęli. Idee odrętwienia i wygódek wzięły górę, i obawiam się, żeby nasza biedna rzeczpospolita nie utonęła. Wszyscy ludzie z serca powinni by się ruszać, i gdybym mógł, złożywszy broń, być użytecznym, nie wahałbym się dopomagać tym wszystkim, którzy życzą sobie zwycięstwa dla formy republikańskiej we Francji, nie zaniedbując wziąć się napowrót do broni, gdy wybije godzina odwetu, nie tyle może oddalona, jak nie jeden sobie myśli.

„Wszystkie reformy są pilne, ale w mojem przekonaniu, najpierwszym obowiązkiem jest ocalić rzeczpospolitę i mojem życzeniem byłoby, żeby każda idea monarchiczna była nielitościwie pobijaną.

„Wyjawiam ci, kochany Wołowski, pokrótce moje myśli i jeżeli myślisz ty i twoi przyjaciele, że mogę być użytecznym sprawie, to liczcie na mnie, albowiem byłbym nieszczęśliwym widzieć rzeczpospolitę, którejśmy tutaj wszyscy bronili z bronią w ręku przeciw cudzoziemcom, powaloną o ziemię na korzyść jakiejkolwiek bądź familii, przez ludzi, którzy poprzestawali na przyglądaniu się z daleka naszym nieszczęściom.

(podpisano) *A. Bourras.*“

Stanowisko jakie dziś szczególniej zajmuje jenerał Bourras, nadaje wielką wagę temu listowi, gdyż był to jeden z ludzi, który pomimo słabych sił, jakiemi dowodził, zawsze walczył z wielkiem powodzeniem przeciw Prusakom, a dowództwo jego dzisiejsze liczące przeszło 60.000 ludzi, może w razie danym przychylić szalę zwycięztwa albo na stronę Wersalu, albo na stronę Paryża.

Jeżeli Paryż teraz pokornym zostanie, a Izba zechce przywrócić monarchię, wtedy przygotujcie się na nowe wstrząśnienia, które wtedy ogarną wszystkie miasta większe i mniejsze, oddane w zupełności rzeczypospolitej. Biedna Francja, po najeździe wojna domowa!

Francja.

„Sytuacja pod Paryżem nie zmieniła się,“ brzmi wczorajszy telegram wersalski. Na jednej i tej samej przestrzeni pomiędzy Neuilly a bramą Maillot toczą się już od kilku dni utarczki, artylerja z obu stron psuje dużo prochu i kul bez żadnego widocznego rezultatu. Wersalczycy przewagą regularnego wojska, a przedewszystkiem siłą groźniejszej i lepiej obsługiwanej artylerji odnoszą górę, zmuszają do cofania się rokoszan, ale odsunąwszy ich trochę ku Paryżowi, zatrzymują się, nie śmiąc wejść do samego ogniska rewolucji. Takie zachowanie się wersalczyków pozwala rokoszanom nie bardzo upadać na duchu; nazajutrz po porażce są oni znowu na dawniejszych stanowiskach, koło swojej barykady u mostu Neuilly i znowu powtarza się ta sama scena wojny domowej.

Ze to wszystko wobec dawniejszych krwawych zapasów z najezdcą, gdzie tysiące padały od jednego wylewu artylerji, wydaje się rodzajem komedji wojennej, może poświadczyć fakt, że mieszkańcy Paryża wychodzą co dzień z dalowidami w stronę tak sąsiednią placowi boju, że nieraz zabłąkana kula daje się poznać tak z bliska przypatrującym się ciekawym, iż niejednego z nich czasem na wieki uleczyć może z ciekawości, zarówno jak i z innych wad towarzyskich. Sprawia to na chwilę ogromny popłoch w publiczności, kto żyw ratuje się ucieczką. Ale po chwili bojaźń przemija, ciekawość bierze górę, zresztą co robić w Paryżu, kiedy wojna domowa stanowi dziś jedyne zajęcie, jedyną rozrywkę Paryżan, wracają więc nazad ciekawi na swoje miejsca, polecając się fatalizmowi, który przy katastrofach dzisiejszym podobnych, staje się głównem, najpotężniej zem, jedynem może bóstwem.

Z opowiadań *Siecle'a* z dnia 7. kwietnia wybieramy ciekawsze ustępy: „Dziś rano zarówno jak wczoraj, główny teatr akcji jest pod bramą Maillot. Wczoraj wieczorem opuszczona od gwardji narodowej barykada u mostu Neuilly, była żwawo ostrzeliwaną przez wojska wersalskie, które zrobiły w niej znaczny wyłom, i znacznie się ku niej przybliżyły; ale dziś wyłom ten nie istnieje, ponieważ go naprawili w nocy żołnierze komuny, podczas, gdy wersalczycy cofnęli się do Rond-point.

„Otóż, czy to, że jenerał Vinoy chce w tej pozycji ustawić nowe baterje, czy, że oczekuje posiłków, aby skutecznie działać, artylerja jego nie odpowiada wcale (godzina pierwsza po południu) mimo, że z wysokości wałów nie przestają zasypywać ją pociskami.

„Działa ustawione po obu stronach bramy Maillot, obsługiwane są przez artylerzystów gwardji narodowej, a kierowane przez marynarzy.

„Dzisiaj, jak i dni poprzednich, tłum ogromny zapełnia *Avenue de la Grande Armée* i *rond-point de l' Etoile*, przypatrując się widowisku. Ustawiono tam, zarówno jak na tarasie Saint Germain i w labiryncie Jardin des Plantes dalowidze, za użycie których płaci się po dziesięć centymów, ale z wyjątkiem kilku żandarmów, którzy od czasu do czasu przebiegają w galopie linię horyzontalną, z wyjątkiem rzadkich ciekawych (bez wątpienia mieszkańców Neuilly), którzy w pełnym biegu pędzą przez Avenue, nic nie widać, tylko długą, pustą drogę.

„Za zbliżeniem się ku wałom, widzimy biwakujące bataljony w oczekiwaniu rozkazu wyruszenia. Co chwila przybywają kompanie ochotników, świeżo wyekwipowane; stoi kilka dział siedmiocalowych i kartaczownic zaprzężonych, gotowych do odjazdu.

„Ta walka artylerji po tej stronie sprawiła nieznaczne szkody. W stronie Meudon, Issy, Vanves i Chatillon, w chwili, kiedy przechodzimy przez tę okolicę, wszystko jest spokojne. Najlżejszy dym, najmniejszy hałas, nie narusza spokojnego i wspaniałego krajobrazu.

„U bramy Maillot, dokąd powracamy, o godzinie trzeciej nic się nie zmieniło, ciągle przerywana kanonada z wałów, i ciągle to samo milczenie przeciwników, ale w pół godziny potem czarna masa ukazuje się na widnokręgu, wszystkie lunety zwracają się na nią, i można rozróżnić silną kolumnę, która z artylerją idzie zająć pozycję.

„Prawie natychmiast rond-point, niemy dotychczas, rozpoczyna straszliwy ogień, Mont-Valerien zaczyna mu wtórować, i w kilka chwil potem armia wersalska wysyła kolumnę do ataku dla zniesienia barykad na moście Neuilly. Gwardja narodowa, zaczajona w domach na prawym brzegu rzeki, żwawą strzelaniną wita zbliżające się wojsko, które jej ogniem odpowiada; artylerja gra z obu stron bez przerwy, i wkrótce krajobraz zakrywa się morzem dymu, który nie pozwala nic widzieć prócz błysków ognia.

„Tymczasem sztafety pędzą tam i nazad, wozy z amunicją i nowe baterje artylerji spieszą w galopie ku fortyfikacjom; widzę przejeżdżających powozem dwóch członków komuny z szarfami na ramieniu. Komendant jakiś powraca konno z placu boju; tłum go otacza i zadaje mnóstwo pytań. *Ça marche, ça va bien!* tyle im tylko odpowiada, i w szalonym galopie rusza dalej.

„Przecież w jakie 20 minut grzmot dział powoli ustaje, i można za pomocą dalowida dostrzedz, że wojska komuny wcale się nie posuwają naprzód. W chwili, kiedy przynagleni godziną opuszczamy nasze obserwatorjum, sprowadzają rannych wozami, niektórzy z tych nieszczęśliwych zakrwawieni i bladzi, wyglądają tak nieruchomie, jak gdyby już nie żyli.

„K w a d r a n s n a s z ó s t ą. Barykada już nie jest bronioną. Wojska wersalskie przechodzą krokiem gimnastycznym po moście Courbevoie i rozbiegają się po domach sąsiednich, które przetrząsają od dołu do góry. Sfederowani cofnęli się ztamtąd.

K w a d r a n s n a s i ó d m ą. Jedna baterja zajmuje pozycję przed mostem. Na Avenue dela Grande Armeé padają granaty. Jeden z nich upada u stóp A r c d e T r i o m p h e, gdzie się wielki tłum zgromadził. W jednem mgnieniu oka Avenue już puste. Silny grzmot dział z obu stron nie ustaje.“

Według depeszy telegraficznej z Paryża dnia 8. bm. do *Independance Belge*, Dombrowski Jarosław, dowódzca 12. legionu, został mianowany komendantem placu Paryża na miejsce jen. Bergeret.

Korespondent wersalski do tejże gazety pod dniem 5. bm. pisze co następuje: „Przed przybyciem mojem na drogę z Sceaux do Chatillon, jen. Vinoy jadąc na rekonesans spotkał konwój z 1500 rokoszan wziętych do niewoli i ujrzawszy pomiędzy nimi 6 ubranych po wojskowemu, kazał ich natychmiast rozstrzelać. Po spełnionej egzekucji jenerał miał się już udać dalej w swoją drogę, gdy w tem spostrzegł siódmego, o 7 złotych naszywkach na rękawie munduru. Kazał mu wystąpić z szeregu i pyta: Kto jesteś? — „Jestem jenerał Duval odpowiedział zagadnięty.“ — Rozstrzelać natychmiast! krzyknął jenerał Vinoy i w tejże chwili Duval został rozstrzelany. Duval mężnie się znalazł, nie stchórzył, sam odkrył piersi.

„W chwil kilka potem, inny znów wojskowy z grupy jeńców miał nieszczęście wpaść w oko jenerałowi. Nosił on mundur żuawa i widząc, że tu niema żartów, dawaj się wypraszać, upewniając, że nie jest wojskowym, że tylko tak sobie nosi mundur, że nałożył go przypadkiem, bo nie miał w co się ubrać. Niemniej przeto rozstrzelano go natychmiast.

„Dotarłszy — powiada korespondent — na sto kroków do miejsca, na którem rozstrzeliwania wciąż trwały jeszcze, stanąłem, by się im przypatrzyć. Zabierano się już do grzebania (tuż przy folwarku Villa Combley, należącym do pp. Raburdin). Wkrótce było po wszystkiem. Jedna z mogił była nieco wyżej usypaną od innych; stał nad nią prosty krzyż drewniany, a na krzyżu napisano D u v a l. Udało mi się jeszcze na czas do Wersalu pospieszyć, by być świadkiem jak wchodziła tam partja jeńców, o której mówię i jak ją przyjmowali mieszkańcy wersalscy. Zewsząd dawały się słyszeć wrzaski „zabić ich, zabić!“ a najwięcej rozwścieczonemi były kobiety.

Jak furje rzucały się na nieszczęśliwych, szarpały ich, plwały i, gdyby można, pewnoby ich rozszarpały z ochotą. Co się tyczy jenerała Henry, to ten, chociaż skazany na śmierć, nie jest jeszcze rozstrzelanym; siedzi on w koszarach na rogu ulicy prowadzącej do Sceaux.“

O tym jenerale Henry *l' Agence Havas* pod dniem 6. b. m. tak pisze: „Nie podlega już żadnej wątpliwości, że ten którego posądzano iż jest jen. Henry, rzeczywiście jest jenerałem Henry. Pewien porucznik z 110 pułku dowiedziawszy się o aresztowaniu niby to prostego ochotnika ze 161 batalionu, który zgadzał się wprawdzie, że dowodził pięciu batalionami lecz na żaden sposób nie chciał się przyznać do honoru być jenerałem Henry — otóż pewien ten porucznik z 110 pułku, pobiegł do komendanta placu i żądał konfrontacji z więźniem.

— Ależ to pan jesteś, piękny jenerale! pan we własnej swej osobie — zawołał porucznik gdy ujrzał Henry'ego.

— Ja, ja jenerałem?... To być nie może!...

— Ależ po co obwijać w bawełnę; jesteś pan eks-jenerał Henry i basta! Przecież dobrze się znamy! Dowodziłeś na lewym brzegu Sekwany!

Widząc się poznanym, Henry stracił krew zimną, zdetonował się i przyznał. *Verite* utrzymuje, że Henry nie został rozstrzelany! Przez 24 godziu udawało się mu tumanić sąd co do swej osobistości, a gdy nareszcie się przyznał i był skazany w godzinę potem, traf chciał, że zostawiono go niebacznie sam na sam ze stróżem więziennym. Henry miał przy sobie sztylet ukryty. Dobyć go, uderzyć stróża, zabrać mu odzienie, przebrać się w takowe, wyjść tak przebranemu na ulicę — było dla Henryego rzeczą kilku minut. Dopadł dworca kolei, poleciał do Chartres, ztamtąd do Etampes, gdzie znów się przebrawszy na drugi dzień jak najspokojniej wrócił do Paryża koleją Orleańską.

Podaliśmy dawniej wiadomość o manifestacji na bulwarze Voltaire, której zadaniem było spalić publicznie gilotynę. Dziennik Rocheforta *Le Mot d'Ordre*, który mówiąc nawiasem, przestał już dawno być hasłem dla rewolucjonistów dzisiejszych, robi krótkie, słuszne i trafne uwagi o tem spaleniu.

„Do czego jest, zapytuję, to auto-da-fé spełnione na drzewie sprawiedliwości, jeżeli niszcząc rusztowanie, zachowujemy karę śmierci, z tym tylko cieniem różnicy, że gilotynę zastępuje szasspot?

„Francuzi są zaiste dziwnemi istotami. Zgadzają się wszyscy na nienaruszalność życia ludzkiego, ale to znaczy tylko, że żadne indywiduum jakiejkolwiek płci, za jakąkolwiek zbrodnię nie będzie odtąd wciągane po stopniach fatalnej machiny, która pożyczyła sobie imienia od doktora Guillotin.

„Za to jest rzeczą u nas powszechnie przyjętą, że rzucić człowieka pod mur i wysłać mu dwadzieścia kul w piersi nie nazywa się wcale naruszeniem życia ludzkiego.

„Sposób egzekucji mało nas obchodzi; jeśli nas co zajmuje, to sama egzekucja. Gdyby nawet potrzeba było wybierać pomiędzy strzelbą a gilotyną, zdaje mi się, że wolałbym tę ostatnią, zważając, iż ostatnie przygotowania wymagają pewnego czasu, podczas gdy broń ognista z niesłychaną szybkością może wyrwać obywatela z liczby żyjących.

„Straszliwa wojna, którą przechodzimy sprawdza niezaprzeczalnie to, co tu mówimy. To więc, czego my chcemy, nie jest spaleniem szafotu, ale obaleniem kary śmierci.“

Deputowany paryzki Schoelcher, przesłał rozmaitym dziennikom do umieszczenia projekt swój ugody między Wersalem, a raczej Francją i Paryżem. Główne punkta ugody są: Komuna uznaje zwierzchnią władzę Zgromadzenia narodowego, jako takiego, które wyszło z powszechnego głosowania. Za to Zgromadzenie zaręczy, iż uznaje na przyszłość rzeczpospolitą, że przyzna Paryżowi prawo samorządu wewnętrznego, do którego należeć będą finanse, policja, wychowanie i inne gałęzie publicznego życia. Straż Paryża ma być oddaną jedynie gwardji narodowej, złożonej z uzdolnionych do służby wyborców. Z obu stron po zawarciu ugody nie ma być nikt pociągany za udział w wojnie domowej.

Głos ten p. Schoelchera, zarówno jak głos zbiorowy dziewięciu jego kolegów, z Louis Blanc'iem na czele, także do pojednania wzywający, wobec tego co nam coraz to nowe telegramy przynoszą, zdaje się by głosem wołającego na puszczy.

O śmierci Flourensa jeszcze w dniu 3 kwietnia *Verite* pisze:

„Konfederaci (rokoszanie) przybyli z porankiem do Rueil, gdzie się tylko znajdował szczupły patrol kawalerji, który szybko się cofnął ku swoim. Wtedy zajął Flourens z swymi ludźmi wioseczkę. Około 1000 rozłożyło się w koszarach, których odźwierny zmuszony był otworzyć bramę, inni rozdzielili się po karczmach, winiarniach i domach prywatnych; na piekarzy i rzeźników rozpisano rekwizycją, płacąc bonami z podpisem komuny. Jednocześnie nakazał Flourens wznieść barykadę w szerz ulicy, wiodącej przez wieś na St. Germain, ku czemu w kilku miejscach wydobyto kamienie z bruku. Gęsty łańcuch tyralierów otoczył główną kwaterę dowódzcy na dworcu, zabezpieczając ją od strony Sekwany.

„Tutaj zdaje się, że Flourens znalazł śmierć, — tak przynajmniej opowiadają świadkowie naoczni, mieszkający w Rueil. Garstce żandarmów udało się śród nocy mimo czujności forpoczt przepłynąć łodzią przez Sekwanę. Otoczyli oni nagle Flourensa, gdy z kilku oficerami wracał z przeglądu placówek. Widząc się śród nieprzyjaciół, dobył Flourens rewolweru i ranił ciężko jednego z żandarmów; adjutanci stają obok niego i rozpoczyna się zacięta walka. Jenerał komuny pada, cięty dwa razy w głowę pałaszem przez oficera żandarmów, dowodzącego zasadzką.“

Obu adjutantów rozbrojono i wzięto do niewoli; jeden z nich jest ciężko ranny. Ciało Flourensa zaniesiono do domku jednego z ogrodników wiejskich, który je na wozie odstawił do Wersalu.“

Verité dodaje, że wiadomość o śmierci Flourensa powiększyła wkradające się w szeregi powstańców zamięszanie. Gdyby załoga Mont Valericn była chciała z zamięszania tego korzystać, rozlew krwi byłby daleko większy. Wszakże na rozkaz z Wersalu zwolniono ogień granatami na uciekających rokoszan.

We Wielką sobotę mieli przybyć do Paryża delegowani z rozmaitych departamentów z oświadczeniem przystąpienia do zasad, będących hasłem paryzkiej komuny. Niektóre dzienniki paryzkie donoszą, że Limoges, Vierzon, Clermont, Narbonne, Marsylia i Tuluza powstały.

Los rannych na obszernym placu boju pod Paryżem powstańców, ma być nadzwyczaj przykry dla braku opieki i pomocy lekarskiej.

Wewnątrz miasta, mianowicie na Faubourg St. Antoine, miało przyjść w sobotę do walki. Niektóre bataliony gwardji naro-

dla nich rodzaj kasy oszczędności, do której owe 50 ct. każdy posługacz składaćby był obowiązany. Pięć lat przesłużonych uczciwie dawałoby prawo do własności oszczędzonych pieniędzy, gdyby w tym czasie za jakiekolwiek nadużycia został oddalony, utraciłby prawo do owej emerytury — po latach piętnastu kapitał złożony wzrósłby do 90 złr., wówczas oddalającemu się posługiwaczowi zdwojoną tę kwotę wypłacićby należało.

Oprócz tego trzeba wziąć pod uwagę nieprzewidziane nieszczęścia, śmierci na służbie, z powodu służby, i pozostałej rodzinie, jednorazowym datkiem, którego wysokość do zasług nieboszczyka powinnaby była być zastosowaną, z pomocą przychodzić.

Takie urządzenie niewątpliwie przywiązałoby służbę do instytucji, i na poprawę jej obyczajów wpłynąć mogło.

Ale i tu wystąpi szkopuł, powiększą się znacznie wydatki na utrzymanie szpitalu; — tak będzie niewątpliwie, ale uratuje się nie jedno życie, więc się oszczędzi najdroższy kapitał.

W tem leży właśnie loiczne gospodarstwo odnośnie do szpitali, — nie szczędzić wydatków tam, gdzie chodzi o życie chorego, nie wydawać tam, gdzie wydatek okaże się zbytecznym, choćby to najmniejszą stanowiło kwotę. Szklanka wody, gran ziółek niepotrzebnie wydany, jest marnotrawstwem; kiedy tysiące i dziesiątki tysięcy wydane na potrzeby konieczne, od których pomyślny przebieg choroby zawisł, nietylko marnotrawstwem nazwanem być nie może, ale owszem, jest dobrze zrozumianą oszczędnością.

Ażeby nie być posądzonym o sprzeczność z samym sobą, winienem o owej oszczędności dodać jeszcze słów kilka. Powyżej rzekłem, iż rozważny organizator z dwóch rzeczy równie dobrych, zawsze mniej kosztowną wybierać powinien; zdaniem tem zawsze się kieruję w moich czynnościach, dlatego też nie podzielam zdania tych, którzy żywcem przenoszą na naszą ziemię świetne wprawdzie, ale kolosalnych wymagające nakładów, pomysły obcych a bogatszych od nas narodów.

Na cóż się zda projektować władzy jakieś urządzenie architektoniczne, jakieś sposoby osuszania gruntów, wentylacji lub im podobne, chociażby najświetniejsze wydało w Anglii lub Ameryce owoce, jeśli koszta będą tak znaczne, że im nasze zasoby nie podołają, nie mówiąc już o takich, które przeniesione na nasze terytorjum, ze względu warunków klimatycznych, z trudnością tylko mogą być w należytym stanie utrzymane? W podobnych razach, ubolewam nad projektującymi, bo mi się zawsze zdaje, że swą erudycją zaimponować pragnęli! Ja wolę urządzenie tańsze, nie odznaczające się takiem bogactwem imaginacji, a wydające te same rezultata; ale nigdy się nie cofnę przed propozycją wydatku koniecznego, bez którego żadną miarą obejść się nie można i nie zaproponuję pół środka, który najgorsze skutki, a więc zmarnowanie grosza publicznego sprowadzić musi.

Zaopatrzenie szpitala w dobrą opiekę nad chorym i dokładną oraz sumienną usługę, stawiam na równi z umiejętnem i starannem leczeniem, na równi z niezbędnemi wymaganiami hygieny szpitalnej; jedno bez drugiego nie zdoła zadość uczynić zadaniu, jakiemu szpital przy dzisiejszem wymaganiu cywilizacji odpowiedzieć winien.

Wydatki, jakie na zorganizowanie dobrej służby ponieść będziemy zmuszeni, mogą się pokryć oszczędnościami roznmnemi. Co do szpitala lwowskiego, w jednym tylko względzie oszczędność widoczną zrobić zdołamy, bez krzywdy, owszem z korzyścią chorych, a z oszczędnością funduszu szpitalnego, mianowicie w podjęciu własnemi siłami ż y w i e n i a c h o r y c h. Ani w Królestwie Polskiem, ani we Francji, ani w Moskwie, z wyjątkiem niektórych szpitali wojskowych, nie powierzają żywienia chorych restauratorom. Niepodobna mieć za złe przedsiębiorcy, że na swym procederze zarobić pragnie, ale gdzież leży granica, poza którą zarobek uczciwy zaczyna tracić ten przymiot, i zamienia się w wyzyskiwanie? W tem leży trudność, której tylko uniknąć zdołamy przez zaprowadzenie własnej administracji dla nabywania produktów surowych od dostawców, i przygotowywania ich pod własną kontrolą.

W tym względzie Siostry Miłosierdzia znowu przyjść mogą w pomoc kuchnią, a raczej dozór nad nią i nad spiżarnią powierzyć im można. Nie potrzebując nic dla siebie, skazane na ubóstwo regułą stowarzyszenia, oddzielone od reszty świata, posiadają przymioty dla takiej czynności potrzebne. Wszystkie więc dochody, jakie mieć musi każdy przedsiębiorca, stają się czystą oszczędnością, i temu to zawdzięczają szpitale w Kongresówce, że przy szczupłych funduszach przyzwoicie istnieć mogą. Czynność ta nie wyprowadza ich bynajmniej z właściwego zakresu, zawsze kontrola spoczywa w ręku administracji, od której otrzymują w podobny sposób wskazówki, jak od lekarzy o pielęgnowaniu chorych. Lecz ta czynność, odnośnie do szpitala naszego we Lwowie, wtedy tylko może być wykonaną, skoro się liczba Sióstr Miłosierdzia należycie powiększy; w dzisiejszym ich składzie. marzyć o tem niepodobna.

dowej nie chciały bowiem iść za rogatki bić się, do czego ich gwałtem zmuszać musiano. W pierwszy dzień Wielkanocy miały odbyć się rewizje po domach dla wyszukania gwardzistów, usuwających się od służby.

Komuniści mieli zrabować katedrę Notre-Dame.

Obok wszystkich innych władz rewolucyjnych, jakie obecnie potworzyły się w Paryżu, jest tam jeszcze jakiś komitet bezpieczeństwa publicznego, który aresztuje nawet członków komuny, jak np. Delescluza. Należą do niego Raoult, Rigault i Cournet.

Znajdujące się w rękach powstańców forty, uzbrojone są 24funtowemi działami. Bramy Grenelle broni dziesięć armat.

Hrabia Palikao, szef ostatniego ministerstwa napoleońskiego, znowu ofiaruje Thiersowi swoje usługi, ale zdaje się, że i tym razem dostanie kosza.

Journal officiel wersalski obwieścił nominację Mac-Mahona komendantem *en chef* armii wersalskiej, mającej się składać z 3 korpusów pod dowództwem marszałka Ladmiraulta i jenerałów Cissey i Du Barail. Rezerwą dowodzić ma jenerał Vinoy.

Przegląd polityczny.

Papież i kurja rzymska obrazili w najdotkliwszy sposób wschodnich biskupów katolickich podczas soboru, tak, że zmusili ich do wydalenia się z Rzymu przed zamknięciem obrad. Naturalnie, że wywołało to niezadowolenie między katolikami w Turcji europejskiej i w Małej Azji. Wybuchł potem znowu spór między Ormianami tamtejszymi a Rzymem, o osobę patryarchy w Konstantynopolu. Był nim dawniej monsignor Hassun, wprawdzie lojalny podwładny papieża, ale bardzo nielubiany u duchowieństwa swojej djecezji. Dla złagodzenia powstałych ztąd nieporozumień, wysłała kurja rzymska osobnego legata do Konstantynopola, który jednak dumnem traktowaniem tamtejszych Ormian rozjątrzył spór do tego stopnia, iż obrali oni sobie innego patryarchę, oświadczając, iż żadną miarą nie uznają takiego zarozumiałego zdziercy(?) i rozpustnika, jak Hassun, swoim zwierzchnikiem duchownym. Rzym odpowiedział im na to, że jeżeli nie poddadzą się Hassunowi, zostaną ogłoszeni za szyzmatyków. — Nowoobrany przez Ormian ureckich patrjarcha, Bathiarian, przesłał wraz z innemi biskupami swojej djecezji adres do Rzymu z wyrażeniem swojej wierności dla katolickiego kościoła i stolicy apostolskiej, oświadczając zarazem, że oszczerstwem jest jakoby katolicy wschodni pragnęli zerwania związków, jakie ich łączą z katolicyzmem. Trudno jednak przypuścić, aby Rzym cofnął wskutek tego swoje orzeczenie poprzednie—jeżeli Ormianie nie uznają Hassuna, muszą stać się szyzmatykami czy chcą czy nie chcą!

W Rumunii stoi dotychczas ks. Karol Hohenzollern terroryzmem, jaki rozwinął w ostatnich czasach z zuchwalstwem hazardownem; stawia on wszystko na kartę, powiedziawszy sobie: „Uda się, albo mnie wypędzą." Monarszy *Kulturträger* z góry wyperswadowany na wszystko. Dotychczas wiedzie mu się spekulacja, bo tak przeraził nie grzeszących rycerską fantazją Rumunów, że nikt mu się nie sprzeciwia energiczniej. Najnowszym dekretem rozwiązał bukareszteńską Radę gminną, a w procesie przeciwko byłemu prezydentowi ministerstwa księciu Ghice i innym ministrom z tego gabinetu, wytoczonym im z powodu podejrzeń o spiski przeciwko księciu i otaczającym go Niemcom, zanosi się na jak najsurowsze wyroki. Teraz tak rzeczy stoją w Rumunii, iż tylko Niemiec może mieć spokój od policji, kto jest rodowitym Rumunem tego poczytuje rząd Hohenzollerna już *eo ipso* za kwalifikującego się do kozy.

W Monachium odbyło się w poniedziałek Wielkanocny zgromadzenie znakomitych obywateli, na którem przyjęto jednogłośnie adres do rządu, z prośbą o zwalczanie wszelkiemi środkami nowo wprowadzonej w kościele katolickim nauki o nieomylności, zakazanie jej w publicznych zakładach i uregulowanie stosunku państwa do kościoła na podstawach legalnych.

W szwajcarskiej kasie związkowej okazał się deficyt 500.000 franków; kasjer związkowy przywłaszczył sobie go winy(?).

Journal de St. Petersbourg zbija wywody *Wiener Ztg.* o zwycięztwach austrjackiej polityki na konferencjach londyńskich w sprawie żeglugi na Dunaju. Zneutralizowanie zakładów w delcie dunajowej nie jest klęską dla Moskwy, gdyż ona tam żadnych nie miała planów. Twierdzenie, że nota moskiewska z 31. październ. została faktycznie przez uchwały konferencji cofniętą, jest mylnem, gdyż mocarstwa zatwierdziły oświadczenie moskiewskie. Z obu stron było umiarkowanie i rozsądek.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Donosiliśmy już o licznych samobójstwach między tutejszą załogą. Z 7. na 8. kwietnia zastrzelił się znowu szeregowiec z 80. pułku piechoty, Wasyl Harasymiuk, będąc na straży w domu karnym. Jakiś kolega nieboszczyka donosi nam, że przyczyną tego samobójstwa, zdaje mi(?) się, było brutalne obejście się komendanta ówczesnego tej straży w domu karnym; publicznie, w obecności więźniów jak i straży cywilnej policzkować on miał żołnierzy.

Proszeni jesteśmy zwrócić uwagę magistratu, iż cały plac przed hotelem Żorża zatarasowano składem cegieł, przygotowanych do budowy. Istotnie tak wielkiego placu publicznego nie powinno zajmować przedsiębiorstwo budownicze do swych przygotowań; nie mając własnego placu na skład materjałów, powinnoby czasowo dzierżawić(?) ten materjał.

We wtorek towarzysze krawieccy odbyli walne zgromadzenie w sali w ogrodzie jezuickim. Zebrało się przeszło 200. Było obecnych i kilku pryncypałów. Już dawno wysadzono komisję, która teraz przedstawiła swe wnioski. Były one następujące:

I. Ponieważ dotychczas we Lwowie w pracowniach krawieckich nie ma taryfy, co wywołuje niezgodę między towarzyszami i przedsiębiorcami, przeto walne zgromadzenie żąda zaprowadzenia taryfy.

II. Komisja przedkłada stały cennik dla ośmiu pierwszorzędnych pracowni, dla pracujących dziennie żąda tygodniowego wynagrodzenia po 10 zł., a w pracowniach innych żąda podwyższenia dla pracujących na każdej sztuce po 1 zł. 50 c.

III. Żąda na pomieszczenie pracowni krawieckich pomieszkań jasnych, suchych i nie wystawionych na przeciągi.

IV. Wybrana będzie komisja, która powyższe żądania doręczy przedsiębiorcom, z wezwaniem, aby w przeciągu dni 8miu dali odpowiedź, co gdyby nie nastąpiło, wszyscy towarzysze odejdą od roboty za dni 14 licząc od dnia walnego zgromadzenia.

Punkt Iszy przyjęto jednogłośnie. Punkt IIgi przyjęło zgromadzenie z małemi poprawkami w cenniku.

Punkt IIIci przyjęto jednogłośnie. Jako punkt IVty uchwalono, ażeby żadnej pracowni nie wolno było na swoją rękę układać się z pryncypałem, ale prawo układania zostawić komisji, przez zgromadzenie wybranej. Jako punkt Vty uchwalono punkt czwarty wniosku komisji z tym dodatkiem, że do kierowania dalszego tą sprawą upoważnioną została komisja, która ułożyła wniosek. Przy rozprawach zabierało kilkunastu towarzyszy głos, a jeżeli(?) zaczął kto przymówki robić pryncypałom, to wstrzymywano go uwagą, iż gdy w dobry sposób można załatwić z pryncypałami sprawę, więc nie trzeba ich drażnić. Osobliwie utyskiwano na ciemne, wilgotne i ciasne warsztaty, w których pracujący tracą zdrowie.

Po zapadłej uchwale zabrał głos jeden z pryncypałów, Głodziński, i upominał zebranych do umiarkowanego postępowania, do niewystępywania przeciw przedsiębiorcom, gdyż tem popsują sobie sprawę. Sam zaś z roczną wkładką 100 złr. przystąpił do Gwiazdy.

Na samym końcu zabrał głos pan Zbrożek, redaktor *Rękodzielnika*, i przedstawił zebranym, że podwyższenie płacy nie może stale polepszyć bytu towarzyszów, ponieważ więcej czeladzi może napłynąć do Lwowa, a zagranica zasypać nas fabrycznemi, taniemi wyrobami, co wpłynie na zniżenie ceny pracy, a i solidarność przeciw temu onirzeniu nie pomoże. Radził zakładać spółki, stowarzyszenia produkcyjne, jak to się dzieje za granicą.

Zgromadzeni przyjęli ten wniosek, i polecili komisji rozwinąć go, i przedłożyć na przyszłem zebraniu.

Wszystkie telegramy nasze, znacznym kosztem otrzymywane, regularnie codziennie przywłaszcza sobie *Dziennik Polski* i *Unia*, nie podając nawet źródła, z którego biorą. Żadne upominania się, żadne zastrzeżenia nie pomagają przeciw tej kradzieży czy rozbojowi, z pewnem brawowaniem dokonywanym. Ustawy zabezpieczają własność dziennikarską i literacką, nie pozwalając przedruku jak tylko w 24 godzin po ogłoszeniu, i nie więcej jak razem w całym roku arkusz druku. Ale *Dziennik Polski* i *Unia* nic sobie z tego nie robią. Im chodzi jedynie o to, ażeby bez wszelkich kosztów miały wiadomości, za które kto inny znaczny nakład ponosi.

Nic nam więc innego nie pozostaje jak pójść drogą prawa i za każdy niedozwolony przedruk wytoczyć proces obu pismom. *Dziennik Polski* przedrukami z *Wędrowca* warszawskiego tłumaczonych powieści francuskich zapełnia już rok drugi swoje fejletony. Ustawa jednak warszawskiego wydawcy nie zasłania od tej krzywdy. Inna rzecz z wydawcą tutejszym.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki narodowej odbędzie się na dniu 26. kwietnia r. b. a to celem przeprowadzenia wyborów prezesa, dwóch jego zastępców i 16 członków komitetu zarządzającego i 5 członków komisji kontrolującej, odnośnie do zmiany §. 5 i ustępu *a*) z §. 17 statutu Towarzystwa, uchwalonej przez Walne zgromadzenie w dniu 28 lutego b. r. a potwierdzonej przez wysokie c. k. namiestnictwo rozporządzeniem, dnia 30 marca r. b. wydanem. Przytem odczytanym zostanie protokół ostatniego Walnego zgromadzenia, sprawozdanie komitetu z czynności od dnia 28 lutego po dzień 20 kwietnia załatwionych, oraz sprawozdanie komisji kontrolującej. Uprasza się uprzejmie szanownych członków Towarzystwa o jak najliczniejsze zebranie się, aby wybory prezesa i zastępców jego, oraz członków komitetu i komisji kontrolującej były wynikiem poważnej większości członków Towarzystwa. Miejsce zebrania się i godzina później zostaną podane do wiadomości publicznej.

— **Mianowania.** P. Franciszek Nitecki kontrolor z Czerniowiec mianowany został naczelnikiem urzędu pocztowego w Krakowie.

P. Franciszek Astleitner kontrolor ze Lwowa mianowany naczelnikiem urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Krakowie.

— **Spis zmarłych** osób od 8. do 11. kwietnia. Gabryela Kopiec, wdowa po obywatelu m. 71 l. na zapalenie jelit. Marja Teodorska, właścicielka domu 72 l. na zapalenie płuc. Emilia Mayer, córka greislera 21 l. na wadę piersiową. Michał Jaroszyński, szewc 35 l. na gruźlicę. Rozalia Zurowska, zarobnica 30 l. na durzycę. Józef Mazurkiewicz, piekarz 51 l. na przepuklinę. Katarzyna Wolińska, żona sługi szkol. 55 l. na raka. Oton Doleżał, student 14 l. na gruźlicę. Marceli Bambarowicz, krawiec 27 l. na gruźlicę. Michał Rojewski, gospodarz m. 68 l. na rozdęcie płuc. Józefa Jasińska, zarobnica 30 l. na zapalenie płuc. Antonina Michalska, córka latarnika 3 l. na suchoty.

— **Na rannych Francuzów** nadesłał do Administracji *Gaz. Nar.*: ks. G. B. z Oleska 5 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 271 złr. 32 ct. i 10 franków.

Na rzecz pozostałej familii po ś. p. jenerale Bosaku p. M. K. z K. 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 426 złr., 1 dukat i 1 talar.

Na zakupno zboża na zasiew dla włościan francuzkich p. M. K. z K. 2 złr. 95 centów.

— **Sprostowanie.** Składka pani Alfredowej Borkowskiej w kwocie 10 złr., a p. Windey w kwocie 5 złr., przeznaczoną była na zakupno krup dla emigracji polskiej, nie jak w nr. 128 *G. N.* mylnie wydrukowano dla rolników we Francji.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 13. kwietnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym. 1. Pismo dr. Franciszka Smolki w sprawie dyrekcji ruchu kolei czerniowieckiej. Sp. radny p. Dąbrowski. 2. Wnioski sekcji IIgiej względem przekazania właściwemu komitetowi do stanowczego załatwiania niektórych spraw, tyczących się zarządu dóbr. Sprawozdawca radny p. Dymet. 3. Wnioski sekcji IIIciej względem dodatkowego kredytu na pokrycie kosztów budowy domku strażniczego na wysokim zamku. Sp. radny p. Pokutyński. 4. Ekstabulacja praw miejskich z realności pod nr. 493¼ i 446⅘. Sp. radny dr. Skwarczyński. 5. Wniosek komisji, zawiadującej fundacją Gosiewskiego o zatwierdzenie ustępstwa dzierżawy folwarku pół Pniatyna na rzecz p. Stanisława Nanowskiego. Sprawozdawca radny Dymet. 6. Doniesienie sądu o legacie Julii Jasienieckiej na rzecz domu ubogich miasta Lwowa w sumie 9000 złr. Sprawozdawca radny p. Miączyński. 7. Podanie Frydryki Łozińskiej, nauczycielki przy szkole św. Marji Magdaleny o zapomogę. Sprawozdawca radny ks. kan. Stupnicki.

— **W szkole rolniczej w Czernichowie** rozpoczyna się w roku bieżącym rok szkolny d. 1. lipca. Bliższe warunki przyjmowania uczniów do tej szkoły są zamieszczone w rubryce „Gospodarstwo" w *Gazecie*, zwracamy przeto na nie uwagę interesowanych.

— **Bibliografia.** Z drukarni *Gazety Narodowej* wyszła broszura p. Henryka Jasieńskiego p. t. *Stoletnia dzierżawa*. Autor wykazuje w niej szczegółowemi datami, do jak smutnego stanu przywiodły gospodarstwo rolne w naszym kraju stoletnie złe rządy austrjackie, a jako remedium na te wszystkie dolegliwości ekonomiczne podaje złotą radę: Rachujmy się! Jakkolwiek w niektórych twierdzeniach doprowadził p. Jasiński swój pessymizm za daleko, jak n. p. w orzeczeniu, że „rola, las, łąka są przedsiębiorstwem, nierentującem się zupełnie," (str. 25) to w ogólności przynieść może odczytanie pomienionej rozprawki gospodarzom naszym, szczególniej zaś członkom komisyj katastralnych, dla których ona zdaje się specjalnie jest poświęconą, wiele pożytku, zawiera bowiem niemało istotnie trafnych poglądów praktycznych na nasze stosunki ziemiańskie.

— **Przyjaciel dzieci** wydawany w Warszawie pod redakcją J. K. Gregorowicza nr. 13. zawiera: Nauka moralności Padwa (z ryciną). Nad niemowlęciem, Elegia. Przestroga babuni. Królowa Wiktorja. Żegluga po Czarnem morzu. Pogadanka naukowa. I. system nerwowy. Piękne czasy podane przez historje. Wieści ze świata. W dodatku. O Jasiu, osiołku, gołąbku i koziołku (z drzeworytem.) Dydak z upieczoną głową. Sakiewka z pieniądzmi. Osioł i lew. Hyena (z ryciną.) Dobre dzieci (opowiadania prawdziwe.) Rady dziadunia. Prenumerata kwartalna z przesyłką 2 zł. 8. centów.

— **Rocznica urodzin Samuela Lindego,** nieśmiertelnego badacza języka naszego, przypada dnia 24. kwietnia. *Gazeta Toruńska* proponuje w mieście jego rodzinnem w Toruniu, (gdzie, jak wiadomo, urodził się w r. 1771; pr. red.) skromną uroczystość, na którą zamierza zaprosić tak mieszczan jak i włościan i tym przedstawić żywot uczonego męża tego, a w przedwstępnem przemówieniu do ludu, wykazując godność, wartość i bogactwo języka polskiego, zachęcić tym sposobem tamtejszych okolicznych rodaków do troskliwego pielęgnowania mowy ojczystej. Proponowany program tej uroczystości jest następujący:

Salę przystroić biustem lub portretem uczonego i wystawić słownik na wido publiczny.

Śpiew rozpocznie i zakończy obchód, a jeden z mowców opowie żywot Lindego, drugi rozwiedzie się w sposób jak najprzystępniejszy o „znaczeniu i wartości języka polskiego."

Myśli tej przyklasknjemy serdecznie.

— **Do charakterystyki** obecnej wojny domowej francuskiej. Wiktor Hugo, który w roku 1870 nie miał dość słów uwielbienia dla Paryża, stawiając go na ołtarzu świętości i piedestalu doskonałości, przed którą czołem bić trzeba, przewidywał poetyczniej i prawdziwiej w r. 1848 obecną właśnie epokę, kiedy pisał w maju owego roku:

„Socjalizm czy republika czerwona, jest jednem i tem samem, bo strąci trójbarwną chorągiew, a zatknie czerwoną. Ze spiżu posągu na placu Vendome będzie odlewał pieniądze. Zwali posąg Napoleona, a postawi posąg Marata. Zwinie akademię, szkołę politechniczną, zniesie instytucję legii honorowej. Do wzniosłego godła: „wolność, równość, braterstwo" dorzuci alternatywę: „albo śmierć!" Sprowadzi bankructwo, zuboży bogaczów, nie wzbogaciwszy ubogich; zniszczy kredyt, to jest majątek, w którym wszyscy mają udział; uchyli pracę, która daje chleb każdemu, zniesie własność i rodzinę, obnosić będzie na dzidach głowy ścięte, zaludni więzienia podejrzanymi, a wypróżni je rzezią. Roznieсie po Europie pożar, i oświatę w popiół zamieni. Z Francji zrobi siedlisko ciemnoty. Zdusi wolność, rozegna sztukę, myśl zabije. Boga się wyprze, wprowadzi w ruch owe dwie straszne machiny, z których jedna bez drugiej nie pracuje: tłocznię asygnat i topór gilotyny. Jednem słowem, będzie robił na zimno to samo, co ludzie z r. 1793 robili w gorączce, a po potężnych okropnościach, które ojcowie nasi oglądali, dadzą nam widok obrzydliwej małości." (*Czas.*)

— **Szamil**, znany wódz Mirydytów, który się był poddał Moskwie, umarł w Medynie w Arabii, dokąd był się udał za zezwoleniem cara. Syn jego, wychowany w Petersburgu, już stracił świadomość niepodległości gór ojczystych.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Lwów dnia 12. kwietnia. Mierzyca pszenicy 0.00; żyta 0.00; jęczmienia 0.00; owsa 1.87; hreczki 2.33; grochu 0.00; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 0.00; siana 1.24; słomy okłotowej 0.00; pasznej 0.00; drzewa twardego 00.—; drzewa miękkiego 0.00

Lwów d. 11. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—09.75. żyta 160 fnt. 5.25—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.50—4.75, hreczka 140 fnt. 4.30—4.50, owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt. 7.00—7.25, groch 7.00—7.25 złr., soczowica 180 fnt. 8.00—.08.25, fasola 180 fnt 8.50 .09., jagły 180 fnt. 13.00—13.50, koniczyna 180 ft. 55—58 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.00—15.50 złr. rzepak letny 150 fnt. 12.75—13.00 złr., lnianka 150 funt. 9.50—10.00 złr., siemię konopne 120 funt 5.25—5.30, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn. 19.—19.50 złr., kminek 100 fnt. 16.00 19.50 złr. len 100 fnt. 14.—23 złr., konopie 100 fnt. 13 18.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50.—27.00 złr., miód patoka 100 funt. 245.0—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 105—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11.50—12 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 26—27., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26—27.00 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 23—24.00 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. 28—38.00 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt. 30—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18.50 (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z treści ostatnich telegramów okazuje się, że po za oboma stronnictwami skrajnemi: mianowicie monarchistami wersalskimi i demagogami z paryskich przedmieść wytworzyła się cichaczem—może za inicjatywą Thiersa silna partja pośrednia, która teraz występuje na widownię pod nazwą „ligi" dla obrony praw Paryża" mająca za sobą liberalne żywioły umiarkowańszych usposobień. Liga ta pragnie przedewszystkiem jak najspieszniejszego ukończenia wojny domowej, a reformy społeczne chce przeprowadzić w drodze legalnej za pomocą nowo obrać się mającej konstytuanty. Na zasadzie tych żądań zawiązał Thiers rokowania urzędowe z ową ligą. Rewolucjoniści pragną jednak przeprowadzić radykalne reformy natychmiast z pominięciem form legalnych drogą teroryzmu i ztąd pochodzi, że aresztują członków lig pokojowej. Aresztowania, o których donosi telegram, dotyczą niezawodnie członków ligi.

Ale teraźniejszych władzców Paryża potrzeba usunąć chyba przemocą przez silną kontrewolucję. Tę kontrewolucję wewnątrz miasta zwichnął podobnoś komitet centralny w zarodzie przez swoją energię i czujność, lecz Thiers ściąga wszystkie wojska z całej Francji i jeńców organizuje, aby silną klęską powstańczej armii złamać ostatecznie powagę komitetu w Paryżu.

Urządzenie seminarjów nauczycielskich bez najmniejszej zmiany potwierdzone przez ministerstwo według wniosków Rady szkolnej, już od dwóch dni nadeszło z Wiednia. Wczoraj Rada szkolna uchwaliła wprowadzić od 15 maja w życie seminarja w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Stanisłowowie. Resztę zaś po wakacjach.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura Internationales.*)

Wiedeń 12. kwietnia. Włosi południowego Tyrolu zamierzają przez deputację żądać od cesarza oddzielenia zupełnego włoskiej części Tyrolu od niemieckiej, i nadzwyczajnej autonomii.

Bukareszt 11. kwietnia. Panuje spokój ciągły. Rząd przygotowuje rewizję konstytucji. Stronnictwo rządowe szydzi z opozycyjnego. Prusy zamierzają energicznie wystąpić w sprawie kolei żelaznej Strousberga.

Paryż 9. kwietnia (wieczór). Naczelnik powstańców, Cluseret, rozwija olbrzymią energię. Armia powstańców dochodzi prawie do 200.000 ludzi. Wojska niemieckie obsadziły dworzec północnej kolei dla zabezpieczenia służby kolejowej. Walna bitwa ma być stoczoną jutro lub pozajutro.

Wersal 11. kwietnia. Powracających z Niemiec 25 tysięcy jeńców francuzkich przybywa jutro do Wersalu. Mac-Mahon dzisiaj objął naczelne dowództwo. Powstańcy obsadzili Boulogne i Asnieres.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Roveredo 12. kwietnia. Tutejsza Rada gminna uchwaliła przyłączyć się do deputacji Rady trydenckiej i prosić cesarza o zupełną autonomię włoskiej części Tyrolu.

Paryż 11. kwietnia wieczór. Wysłany przez Thiersa delegat przybył do tutejszej ligi, utworzonej dla obrony praw Paryża, i oświadczył, iż Thiers gotów jest wejść w rokowania z ligą na podstawie manifestu tej ligi. Liga żąda zawieszenia broni i wyboru delegatów do rokowania, na co Thiers przystaje.

Wersal 11. kwietnia wieczór. Jules Favre zawiadomił Zgromadzenie narodowe, iż wszystkie rządy europejskie wyraziły swe sympatje rządowi wersalskiemu.

(*Z biura: Internationales*).

Praga 12. kwietnia. Półurzędownie donoszą pisma tutejsze, że między Moskwą a Turcją przychodzi do ścisłego zbliżenia się.

„Narodni Listy" z powodu najświeższego wystąpienia Bismarka wołają na Polaków, iż w Niemcach mają najbezwzględniejszych i najniebezpieczniejszych wrogów i przedstawia im ten dziennik, że jedyną nadzieją dla Polaków ma być Moskwa (!) i idea słowiańska.

Konstantynopol d. 12. kwietnia. Jenerał Ignatiew ma z pewnością zastąpić ks. Gorczakowa. Car moskiewski zamierza odbyć podróż wschodnią do Konstantynopola, Jerozolimy i Aten.

Ateny d. 12. kwietnia. Odjazd posła moskiewskiego jest w związku z planami ks. Gorczakowa.

Londyn d. 12. kwietnia. Według „Daily Telegraph" zorganizowała się liga porządku, mająca za sobą 18 tysięcy gwardji narodowej.

„Times" donosi z Paryża dnia 11. kwietnia wieczór, że komuna przedsiębierze liczne aresztowania. Po południu rozpoczął się ogień działowy na nowo.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

Wiedeń d. 7. kwietnia wieczór. Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił telegraficznie posłowi amerykańskiemu we Wiedniu wyrazić cesarskiemu rządowi głębokie ubolewanie z powodu śmierci wiceadmirała Tegetthofa, i straty poniesionej ztąd przez państwo, a szczególniej przez flotę.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 12. kwietnia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 113.00 Węg. kredyt. 96.00. Anglo-austr. 266.50. Unionsbank 261.75. Ak. Karola-Ludwika 260.(?). Kolej siedmiogr. 186.50 (?) Kolej południowa 182.70. Alföld 173.50. Kolej państwowa 414.40, Węg. Nordost 158.50. Kolej północna 218.50. Rudolfa 161.50. Węg. Ostb. 86.25. Indemn. gal. 74.60. Losy z roku 1864. 125.25. Usposobienie: —

godz. 6 minut 5 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 93.25. Akcje kredytowe 276.90. Akcje banku anglo-austr. 271.00. Bank obrotowy 163.75. Akcje Karola Ludwika 261.—. Kolej południowa 182.40. Franko-austr. 114.—. Akcje banku ludowego 57.75. Akcje banku budowniczego 80.50. Akcje banku centralnego 55.50. Kolej Elżbiety 220.50. Akcje banku związkowego 238.—. Napoleondor 9.97. Wied. Tramwaj 162.75. Usposobienie bardzo mocne.

Berlin. Galizier 105⅞. Ruble papierowe 79⅝. Akcje kredytowe 148⅞. Lombardy 99½. Kolej państwowa 223.. Koleje rumuńskie 44⅞. Banknoty austrjackie 81. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 36.

NADESŁANE.

Żadnemu matematykowi loteryjnemu nie udało się dotychczas to, co profesorowi matematyki R. v. Orlice za pomocą jego statyczno-matematycznej metody, ażeby prawie o pewność wygrania w loterji osiągnąć. Tysiące podziękowań, ludzi uszczęśliwionych jego instrukcją gry potwierdza prawdę tego wyrzeczenia. Te instrukcje gry są przystępne i uboższym (honorarium 10% od wygranej), trza tylko udać się z zaufaniem do wynalazcy profesora von Orlice w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129.) Na zapytania bez płatna odpowiedź. *D. R.*

Lwów, z Izby handlowej dna 12. kwietnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 50	260 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	179 25	181 00
Banku hip. gal z wpł. 50%	117 50	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 50	83 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	72 75
Banku hipot. gal. 6%	87 90	88 30
Gal. zakł. kred. włość.	87 00	88 00
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	75 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 88
Dukat cesarski	5 85	5 91
Napoleondor	09 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 05	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń d. 12. kwietnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 20
„ „ „ srebrem	68 90	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	283 00	284 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 60	96 90
„ „ „ 1864	126 00	126 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 00
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	279 50	277 00
Centralny bank	84 00	85 00
Kredytowy zakład	279 00	279 25
Franko-Austrjackie	113 00	113 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	117 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	728 00	730 00
Vereinsbank	110 25	110 75
Akcje przemysłowe.		
Budowniczy Towarz. austr.	81 40	81 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	174 25	174 75
Karola Ludwika	263 50	264 00
Północna Ferdynanda	[illegible] 00	2227 00
Franciszka Józefa	196 25	196 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	177 50	178 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	169 00	170 50
Staatsbahn	416 00	417 50
Południowa	181 75	182 00
Tramway wied.	219 50	220 50
Łupkowska	159 00	160 50
Węgierska północno wsch.	159 50	160 50
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościańsk. galicyjski	87 50	88 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 60
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	1 4 40	104 60
Karola Ludwika dawn.	104 00	104 00
„ „ z r. 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	83 00	83 50
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 40	92 60
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	162 50	163 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 55	92 65
Paryż 100 frank.	48 25	00 00
Londyn 10 ft. szter.	125 65	125 75
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 75	104 60

F. S. BARDASZ
we Lwowie, plac Katedralny l. 31 m.
GŁÓWNY SKŁAD
płócien i gotowej bielizny
otrzymał i poleca wielki wybór
DESZCZOCHRONÓW
i Plaidów,
Gutaperchowych płaszczów od deszczu, nicianych materyj na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, skarpetek i pończoch.
najnowszych wstawek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.
Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincye uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 1791 1—6

Młody człowiek
obeznany z gospodarstwem rolnem, uzdolniony również do prowadzenia rachunków obecnie na posadzie, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod J. M. post. restant. Jeziernafranko. 1785 1—3

Prawdziwy francuski
Gutaperchowy papier
(Cautschouc Baudruche) 1—6
poleca **M. Israel junior, Cöln a Rhein.**

Propinacja
w TURZAŃSKU,
poczta Komańcza, powiat Sanocki na samej linii kolei Przemysko-Łupkowskiej, jest od 1go maja na jeden rok do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli podpisany właściciel.
1786 1—1 **KAROL JORDAN.**

L. 1649.
Konkurs
na posadę konceptowego praktykanta przy urzędzie gminnym w Drohobyczu z rocznem **adjutum 300 złr. w. a.**

Wymaga się wiek nieprzekraczający 30 lat, ukończone gimnazjum i wykazanie z poprzedzającej praktyki w jakim publicznym urzędzie lub u adwokata lub notaryusza.

Stałe przyjęcie nastąpi po roku pomyślnej próby. 1789 1—3

Podanie o tę posadę wnieść należy w przeciągu 4 tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z urzędu gminnego
Drohobycz dnia 1go kwietnia 1871.

Opróżniona posada.
Jeneralna ajencja w jednym dobrze **zaprowadzonym** zakładzie ubezpieczeń na życie dla **królestwa Galicji**, z siedzibą we Lwowie jest bezzwłocznie do zajęcia.

Kompetenci, którzy w zawodzie ubezpieczeń na życie są dobrze oznajomieni, z korzyścią pracowali, i udowodnią świadectwami, że się w tej gałęzi energicznie zajmowali, raczą pisemne oferty podać pod **adresem: R. B. 402.** An die Annoncen-Expedition von Haasenstein & Vogler w Wiedniu. 1781 1—3

KAPSUŁKI RAQUIN.
Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 1736 1—16

PAPIER WLINS
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reuma yzmy w lędźwiach i n rwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach **Materjałów** aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece **M.** Kullaka. 1707 2—24

Dolegliwości żołądka
usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 1642II 2—?
Gastrophan
Józ. Fürst, aptekarza w Pradze.
We Lwowie w apt. **Zygmunta Ruckera**, tudzież w znaczniejszych aptekach.

3—3
Nasienie czerwonej koniczyny
tegorocznego zbioru w najlepszej jakości, nabyć można w większych lub mniejszych partjach, w Jeneralnej ajencji dla handlu i przemysłu: Semetkowski, d' Abancourt & Sochanik we Lwowie, 56 m.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
Styryjski 1057 36 48
SOK ZIOŁOWY
w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym
Karola Schubutha
w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.
Cena flaszki 87 ct. w. a.

L. 1181.
Konkurs.
Do obsadzenia w mieście Drohobyczu w Galicji posady lekarza miejskiego, doktora medecyny z płacą 600 złr. wa. mor. z prawem na emeryturę podług norm rządowych.

Jeżeliby lekarz słynący jako znakomitość medyczna życzył sobie objąć te posadę, reprezentacja miejska jest gotową wejść z nim o przyznanie wyższej płacy w osobny układ.

Warunek jest ustanowiony, że lekarz miejski bez zezwolenia miejskiej reprezentacji ubocznych posad przyjmywać nie może. 1787 1—3

Ubiegający się ma wykazać dokładną znajomość języków krajowych.

Do wnoszenia podań termin 4 tygodnie od dnia ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Z Magistratu.
Drohobycz dnia 1go kwietnia 1871.

Barany wołoskie czarne,
po cenach bardzo przystępnych. 1790 1—3

Kartofle
w różnych odmianach, a to: Petersana niebieskie, żółte, Pentshire, Peruwiańskie, Calico, Japońskie, Palatia Imperial Kiudnej. Circasienne, po 20 ct. funt wied. — Szyszkowe (arakatsche) do ubierania półmisków po 30 ct. funt wied. do sprzedania
w Dublanach poczta Lwów.

Do sprzedania
Nasienie olbrzymich pastewnych cukrowych buraków po 12 złr. korzec z opakowaniem
w Zastawcach
1780 2—3 poczta Podhajce.

L. 1649.
Konkurs
na posadę urzędnika policji rewizora w mieście Drohobyczu z płacą 500 złr. w. a. z prawem na emeryturę podług norm rządowych, z mundurem i wolnem pomieszkaniem z jednej izby i jednej kuchni.

Wymaga się odpowiednią kwalifikację i stawia jako warunek, że ubiegający ma się poddać jednorocznej próbie, po której udanie się na tej posadzie stabilizowanym zostanie, i wliczone mu będą lata jego poprzedniej publicznej służby, ubiegający się, o którego odpowiedniej kwalifikacji nic nie pozostanie do powątpiewania, zostanie nawet zaraz, to jest przy jego przyjęciu i zamianowaniu stabilizowanym. 1988 1—3

Podanie na tę posadę wnieść należy w przeciągu czterech tygodni od ogłoszenia w dziennikach na ręce burmistrza.

Drohobycz d. 1. kwietnia 1871.

Przestroga.
Dowiedziałem się, iż mają kursować weksle z moim podpisem, przestrzegam więc, iż takowe jeźli są w istocie, muszą być fałszywe, gdyż żadnych długów nie posiadam i najmniejszego wekslu nie podpisywałem. 1768 2—2

Lwów w Kwietniu 1871.
Henryk hr. Łączyński.

Ogłoszenie
Ajencji głównej w Krakowie.
Na prenumeratę pism illustrowanych wychodzących co tydzień w Warszawie, pod redakcja J. K. Gregorowicza.

I. Tygodnik Mód i powieści.
Pismo illustrowane dla kobiet.
Każdy numer składa się z wielkiego formatu pism illustrowanych warszawskich. Do każdego numeru dołaczają się dodatki obejmujące, Arkusze z drzeworytami brana z pisma berlińskiego Modenwelt. Ryciny kolorowane, wykonywane przez artystów paryskich. Dodatki litografowane z krojami i deseniami do haftu.

W części literackiej w osobnych arkuszowych dodatkach mieszczą się tłumaczone w powiekszej części oryginalne powieści pierwszorzędnych pisarzy. J. Zacharjasiewicza, Paul. Wilkonska, Wł. Łozińskiego. A. Pługa Z. Fallńskiego, E. Orzeszkowej itp. korespondencja z Włoch, Wiednia, Lwowa, Krakowa, itd. Podróże. Przegląd teatralne, muzyczne, sztuk pięknych.

Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztowa: Rocznie 14 złr. 8 ct. półrocznie 7 złr. 4 ct. kwartalnie 3 złr. 52 ct. w Krakowie rocznie 13 złr. półrocznie 6 złr. 52 ct. Kwartalnie 3 złr. 26 ct.

II. Przyjaciel dzieci
pismo illustrowane dla młodego wieku, również co tydzień wychodzi.
Do każdego numeru arkuszowogo dołaczony zostaje osobny półarkuszowy dodatek zawierający w sobie, powieści, podróże, nauki moralne i tp. Z pierwszym zaś numerem rozpoczynającego się kwartału w osobnym dodatku rozpoczęty będzie druk dwutomowej powieści Wpływ życia rodzinnego przekład z angielskiego p. J. Belejewska, nadto zostaje wprowadzony nowy dział pod ogólnym tytułem. Gry i zabawy naukowe, które objaśniona stosownemi rysunkami wpływać będą korzystnie na rozwój sił fizycznych i umysłowych, dział ten opracowany będzie p. Adama Wiślickiego, właściciela zakładu gimnastyki i zabaw dla dzieci w Warszawie.

Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztową. Rocznie 8 złr. 24 ct. półrocznie 4 złr. 12 ct. Kwartalnie 2 złr. 6 ct., w Krakowie rocznie 7 złr. 20 ct. półrocznie 3 złr. 60 ct. kwartalnie 1 zł. 80 ct.

III. Tydzień
polityczny, naukowy, literacki, i artystyczny, wydawany w Dreznie pod redakcją J. I. Kraszewskiego.
Prenumerata wynosi w Galicji z przesyłką pocztowa, rocznie 9 złr. 4 ct. półrocznie 4 złr. 52 ct. kwartalnie 2 złr. 26 ct. w Krakowie rocznie 8 złr. półrocznie 4 złr. kwartalnie 2 złr.

Prenumerata na przyszłe pisma należy przesyłać po prostu do głównej Ajencji pod adresem. Wydawnictwo Czytelni ludowej A. Nowoleeki w Krakowie.

IV. Czytelnia ludowa na r. 1871
wychodzić będzie w tym samym formacie w illustrowanych książeczkach 60 arkuszy druku obejmujących. Rocznie 4 złr. 30 ct. (2 tal. 25 sgr.) półrocznie 2 zł. 20 ct. (1 tal. 15 sgr.) z przesyłką pocztowa. W Krakowie rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.

Wszystkie 13 książeczek Czytelni ludowej za r. 1868—1869 nabyć można po cenie prenumeracyjnej 4 złr. 30 ct. (2 tal. 25 sgr.) a zaś 11cie książeczek Czytelni ludowej za r. 1870 również za cenę 4 złr. 30 ct. (2 tal. 28 sgr.)

Listy i przesyłki pieniężne winny być frankowane pod adresem jak wyżej. 1715 2—3

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 9
PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 5—25
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Zakład hydroterapeutyczny
w Rzeszowie 1433 6—8
przez całą zimę otwarty, zaopatrzony od 1. marca nową i wyborną trakiernią, poleca wiosenne kuracje jako najskuteczniejsze.

Żniwiarki z odkładnią „The Governor“ **żniwiarki do trawy** „The Paragon“ **R. Hornsby & Sons** w Grantham;
Lokomobile, parowe młockarnie,
przyrząd do przewracania siana, **konne grable** i t. p. z renomowanej fabryki **Ransomes Sims & Head** w Ipswich.;
Colemana ekstyrpatory
(okopywacze) i walce do ugniatania skiby.
Centryfugalne pumpy
w wszelkich wielkościach.
Peet'a metalowe wentyle do zatamowania.
Przenośne i stojące machiny parowe z kotłem.
Parowe aparaty do gotowania i parowania paszy dla bydła.
Odlewy maszynowe i budowlowe każdego rodzaju,
polecamy pod rozległą gwarancją **jako wyborne pod każdym względem** i prosimy o łaskawe wczesne zamówienia, byśmy akuratnie mogli odstawić. — Prospekty, polecenia w królestwie Polskiem, Niemczech i Austrji, i każde dalsze objaśnienia na łaskawe zapytania.

Mackean & Lezius,
lejarnia żelaza i fabryka machin, verlangerte Siebenhufenerstrasse
WROCŁAW.
Ajentura jeneralna fabryki agronomicznych machin **Ransomes, Sims & Head** w **Ipswich** (Anglia). 1784 1—4

J. A. KUNDE
Zegarmistrz we Lwowie
przy placu Marjackim pod l. 342 miasto w domu J. O. Księcia Ponińskiego „dawniej Gromadzińskich“
poleca swój skład
zegarków kieszonkowych srebrnych i złotych z najlepszych fabryk szwajcarskich — Zegary salonowe francuskie, wachadłowe wiedeńskie i stołowe — zegary szwarzwaldzkie i szkockie z kukułkami i bez kukułek — zegary paryskie żelazne stołowe i do wieszania, ekscytarze (budziki) francuskie w postumentach alabastrowych i bronzowych, zegary okrągłe w ramach złoconych i politurowanych, do komptoarów, lokalów kawiarnianych, restauracji i fabryk — pozytywki wiedeńskie.

Przyjmuje wszystkie reperacje do zegarmistrzowskiego zawodu należące, i uskutecznia takowe dobrze i spiesznie — tak za sprzedane zegarki jak i reperacji ręczy na rok jeden.

Wszystkie zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem lub zadatkiem, uskutecznia prędko i dobrze.

Wszystkie reperacje z prowincji przyjmuje i zwraca pocztą.

W składzie zegarków wyżej wymienionej firmy znajduje się także prawdziwy CHRONOMETER najnowszej konstrukcji, z znakomitą sztuką skomplikowany w cenie 1000 złr. wal. austr. 3—3

Kąpiele Pystjan
we Węgrzech.
Otwarcie sezonu z dniem 15. maja.
Od dawna wsławione **kąpiele szlamowe Pystjańskie** udowodniły dotąd dostatecznie swoją leczniczą skuteczność w najcięższych wypadkach **gościa, reumatyzmu, w słabościach stawów, przypadłościach ciężkiego skaleczenia, szkrofułach itp.**

Podróż: Staats-Eisenbahn, südöstliche Linie.
Station Diószeg.

Bliższej wiadomości udzieli lekarz kąpielowy **Dr. A. Wagner** (mieszka do maja: Wien, Stadt, Hotel „zum König von Ungarn“. 1783 1—4
Broszury o kąpielach w księgarni Gerold.

Zdrój szczawowy w Giesshübl
König Otto's Quelle w pobliskości Karlsbadu
(austrjacka woda selcerska)
najczyściejszy szczaw alkaliczny
codziennie świeżo napełniany do nabycia przez
Giesshübler Brunnenverwaltung.
Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.
Broszury, cenniki ect. bezpłatnie. 1552 2—6



Podpisany komitet ma zaszczyt niniejszem zaprosić
na jarmark rasowych koni,
który się odbędzie dnia 24. i 25. maja 1871
w Neubrandenburg
(Mecklenburg).

Jarmark ten w roku 1869 w życie wprowadzony, sprzedał w r. 1870 przeszło 800 koni, między temi 100 ogierów, wiele pięknie dobranych dwojek i czwórek, a na teraźniejszy jarmark nadeszły już liczne zawiadomienia ze stajen meklenburskich, jakoteż z prowincji pruskich w pobliskości położonych.

Kupcom nadarza się korzystna sposobność nabycia tak koni do chowu przydatnych jakoteż do innego użytku z pierwszej ręki.

Neubrandenburg, stacja Friedrich Franz-Bahn, oddalona od Berlina 5, a od Szczecina o 3, a od Hamburga 8 godzin.

Komitet: tajny radca dworu **Brückner**, von **Klingaraeff Chmenitz**, radca **Loeper**, Br. von **Maltzan-Kruckow**, von **Michael**, **Grossplasten**, von **Oertzen**, **Remlin**, **Pogge**, **Gevezin**, Graf **Schwerin**, **Göhren**, **Siemers**, **Teschendorf.** 1699 3—3

W uznaniu rzetelnej prawdy czuję się obowiązanym profesorowi matemaki panu R. v. ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse Nr. 129) dokonany czyn potwierdzić, iż za pomocą jego instrukcji gdy już dwa terna wygrałem; jedno w 5 numerach a drugie 4ech, a mianowicie pierwsze za pomocą instrukcji, którą przy końcu listopada z. r. otrzymałem 28. grudnia z. r. — a drugie za pomocą w styczniu b. r. otrzymanej instrukcji. — Przy takiem zdarzeniu nie mogę się wstrzymać od głośnego wysławienia tego faktu.

Praga 12. lutego 1871. **J. Linhart.**
1664 2—3 Nauczyciel realuy.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racjonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne
INSTRUKCJE GRY.
Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 zlr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądania tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura
Die geschwächte MANNESKRAFT
jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a, z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie słabości).
Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12. w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. Bez pobrania pocztowego.) 1621 42—70

Ból zębów
każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski
„LITON“
nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.
Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.
We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera**, pod srebrnym orłem. 1620 3 27

Dnia 10. czerwca.
Skład fabryczny płócien i bielizny
Schostal & Härtlein
w Wiedniu, Graben N. 30, zur goldenen Krone,
rozpoczyna we Lwowie z dniem 10. czerwca r. b.
WYPRZEDAŻ
wyrobów płóciennych, obrusów, chustek do nosa, koszul męzkich i damskich, całych wypraw ślubnych, gorsetów, kalesonów, spodnic, płaszczów do fryzowania, neglіżów, pończoch i wielu innych artykułów.

Oprócz towaru naszej własnej fabryki, będzie wyprzedana znaczna część bielizny i płócien, które zakupiliśmy **w urzędzie zastawniczym w Wiedniu**, po cenach nizkich wyprzedaży.

Pomiędzy towarami, zakupionemi w urzędzie zastawniczym, znajdują się męzkie koszule płócienne po cenie: 1 złr. 50 ct., damskie koszule po 1 złr. 25 ct., kalesony, piękne gorsety po 1 złr. 25 ct., płótna po 6 złr., 7 złr., 8 złr. Spodnice po 2 złr. itd. itd.

Wyprzedaż rozpocznie się we Lwowie z dniem 10. czerwca, i trwać będzie tylko krótki czas.

Schostal & Härtlein
1759 1—12 fabrykanci bielizny i płócien, w Wiedniu, Graben N. 30.

„Prager Börsen-Zeitung“
Durch das Inslebentreten einer
Waaren und Effecten-Börse in Prag
ist in commerciellen, industriellen und landwirthschaftlichen Preisen der Wunsch nach einem **täglich** erscheinenden Börsenblatte rege geworden.

Dieses neue Börsen-Institut, welches den Zweck erreichen soll, die Interessen des Handels, der Industrie und der Landwirthschaft in **Böhmen** zu beleben und zu fördern, soll in Mitte des Monates April d. J. eröffnet werden und gleichzeitig mit der Eröffnung der Börse soll die Herausgabe der

„Prager Börsen-Zeitung“
mit einem Beiblatte
Annoncen-Courier
für Bank-, Börsen-, und Verkehrswesen, für Handel, Industrie, Land- und Volkswirthschaft begiunen.

Nebst den **täglichen** Cours-Notirungen von österreichischen Staats-Anlehen und Staats-Losen, Bank-, Industrie- und Eisenbahn-Actien Pfandbriefen Prioritäts-Obligationen, Lotterie-Effecten, Devisen, Valuten und den **Preisen** von Diversen Waaren, landwirthschaftlichen Producten und Fabricaten, welche auf der Prager Börse **ämtlich** festgestellt, werden gleichzeitig auch die Notirungen der Wiener Börse veröffentlicht.

Ausserdem wird die „Prager Börsen-Zeitung“ die Vorfallenheiten des Prager Handels-Platzes, Telegramme und Berichte von den auswärtigen Geld- und Waaren-Börsen bringen, und hauptsächlich alle einheimischen und österreichischen Handels- und Verkehrsverhältnisse, financielle, industrielle und Landwirthschaftliche Unternehmungen kurz, einfach und mit möglichster Objectivität besprächen.

Die **Ziehungs-Listen** der in *Böhmen* und *Oesterreich* coursirenden Staats-, Prioritäts- und Lotterie-Papieren werden regelmässig gebracht.

Inserate werden billigst berechnet und finden selbstverständlich in den geschäftlichen Kreisen eine grosse Verbreitung.

Prenumerations-Preise.

Für Prag:		Mit Postversendung:	
jährlich	fl. 9. —	jährlich	fl. 12. —
halbjarig	fl. 4. 50	halbjahrig	fl. 6. —
vierteljährig	fl. 2. 25	vierteljährig	fl. 3. —

Die bisher unter derselben Administration herausgegebenen Tagblätter: der **„Oesterreichische Geschäfts-Anzeiger,“** Organ des „deutschen kaufmännischen Vereines in Prag (XII. Jahrgang,) erscheint fortan jeden Mittwoch Abends: die **„Oesterreichische Geschäfts-Zeitung,“** welche spater das Organ der k. k. patriot.-ekonom., Gesellschaft des Königreiches Böhmen wird (XVI Jahrgang,) erscheint fortan jeden Samstag Abend.

Diese beiden Blätter können zu folgenden Abonnements-Preisen bezogen werden: Geschäfts-Anzeiger jährlich fl. 3, —, halbjährig fl. 1. 50 | Geschäfts-Zeitung jährlich fl. 5.—. halbjährig fl. 2.50. Wer auf beide Zeitungen abonnirt, zahlt jährlich fl. 7.—, halbjährig fl 3.50.

Wenn die Zusendung dieser beiden letzteren Blätter mit Brief Post gewünscht wird, so ist pr. Jahr um fl. 1.—, für ein halbes Jahr 50 kr. mehr einzusenden.

Prag, 4. April 1871. Die Administration
der **„Prager Börsen.Zeitung“**
Prag Bredauergasse Nr. 15.
1760 (2—2) *S. Lochner et Comp.*

Do czyszczenia i utrzymania zębów
jest najlepszym środkiem
Anaterynowa Woda do ust
po 40 cnt.
1606 33—50
którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.
W Wiedniu u Karola Spitzmuller, Apotheke „zum Krebsen“ hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
P. BERTHÉ w Paryżu.
Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* **u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w** *Brodach* **w aptece P. KULLAK; we** *Lwowie* **w aptece P. MIKOLASCH; w** *Krakowie* **w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w** *Poznaniu* **u Dra MANKEWICZA.**

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1671 2—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.